ROK I. WARSZAWA, LISTOPAD 1926 № 9.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

1-ère Année Novembre 1926

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la direction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE
Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Józef Kallenbach: Adam Mickiewicz. (Manfred Kridl.)
Monica M. Gardner: The Patriot Novelist of Poland Henryk Sienkiewicz. (Juljan Krzyżanowski.)
Manfred Kridl: Literatura polska wieku XIX. Cz. I. (Zofja Szmydtowa.)
Ignacemu Chrzanowskiemu uczniowie Lubliniacy. (Józef Birkenmajer.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za październik 1926.

KRONIKA.

Literatura polska w wyższych uczelniach.

Józef Kallenbach: Adam Mickiewicz. (M. Kridl.)
Monica M. Gardner: The Patriot Novelist of Poland H. Sienkiewicz. (J. Krzyżanowski.)
Manfred Kridl: Histoire de la littérature polonaise au XIX-e siècle. (Z. Szmydt.)
Recueil des travaux dédiés au prof. Ign. Chrzanowski. (J. Birkenmajer.)

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour les mois d'octobre 1926.

CHRONIQUE.

Rok I. Warszawa, Listopad 1926. № 9.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

Z DZIEJÓW MACHIAVELA W POLSCE.

Podobnie jak staropolska poezja XVII-go wieku tak i niezwykle obfita literatura polityczna, nie rozwijała się w zupełnej niezależności od Zachodu, ale znajdowała się w żywszym kontakcie z polityczną literaturą zachodnio-europejską, aniżeli się naogół przypuszcza. Teorje o „racji stanu", o moralności w polityce — echami i do nas dolatywały, i to nietylko w złotym wieku, ale i w huczącym od wojen siedemnastym. Głowił się u nas niejeden statysta nad problemami, które interesowały nietylko naszych domorosłych polityków, ale i całą ówczesną oświeconą Europę. Stąd też nawet w drugiej połowie w. XVII-go i pierwszej XVIII-go — pisma takiego np. A. M. Fredry wydawano wielokrotnie zagranicą.

Staropolską literaturę polityczną należałoby więc przestudjować źródłowo na podłożu współczesnej zachodnio-europejskiej literatury politycznej. Niektóre kierunki i objawy tej ostatniej docierały i do nas, inne miały dostęp bardzo utrudniony. Wpływały tu niemało czynniki natury wyznaniowej: o ile w okresie wzrostu reformacji kontakt z myślą zachodnią był nieograniczony i niezwykle żywy, o tyle w okresie kontrreformacji stawał się coraz bardziej jednostronny. Zczasem dochodziło do nas z Zachodu niemal wyłącznie to tylko, co przepuścili lub forytowali najruchliwsi w 17-ym wieku pośrednicy między Polską a Europą — Jezuici.

Wydali oni między innemi wojnę Machiavelowi, którego pisma umieścił Sobór trydencki na indeksie. Wzmogła się odtąd gwałtownie, zwłaszcza w okresie kontrreformacji, literatura za i przeciw Machiavelowi, ciągnąca się aż po dzisiejsze prawie czasy. Podaje o niej wiele wiadomości we wstępie do swej monografji Tommasini [1]) a u nas Cz. Nanke w przedmowie i przypisach do pracowitego wydania „Księcia" i „Anti-Machiavela" Fryderyka II [2]). W ostatnim czasie niejeden cenny szczegół dorzucił Croce w swoich studjach o kulturze włoskiej w okresie baroku, ogłaszanych częściami w „La Critica" [3]).

W dobie baroku i u nas znajdujemy spóźnione echa tej polemiki. Są to prawie wyłącznie echa literatury zwalczającej Machiavela. Nanke wymienia Krzysztofa Piekarskiego jako jedynego jej przedstawiciela. Książkę jego

[1]) „Vita e scritti di N. Machiavelli". Roma 1883.
[2]) Bibl. pis. polit., Lwów, Książnica 1920.
[3]) Zeszyt z maja 1926, str. 140 i nast.

„Cnoty cel nie ów, do którego zmierza Machiavel“ — uważa widocznie za oryginalną, „opartą na dużej erudycji“, ale czysto teoretyczną polemikę z Machiavelem [1]) i streszcza ją pokrótce.

Należało jednak zająć się tą książką gruntowniej, skoro to taki wyjątkowy objaw w naszem piśmiennictwie. A wtedy nasunęłaby się niejedna wątpliwość co do oryginalności. Przecież bodaj wszystkie utwory Piekarskiego — to parafrazy i przeróbki. Więc i tu oryginalność była podejrzaną, a „duża erudycja“ niezbyt prawdopodobną. Już u wstępu przedmowy do tej książki zaznacza Krzysztof Sawicki, że dzieło to „z hiszpańskiej po większej części maniery w polski strój przybrane“, a potem w „Summarjuszu“ sam Piekarski przyznaje, że „w pewnej części z autora brał hiszpańskiego“. Wskazówki te w prostej niemal linji prowadzą do głośnego swego czasu hiszpańskiego Jezuity Ribadeneïry [2]). Pod koniec XVI-go w. wydał on po hiszpańsku swego Anti-Machiavela, dedykując go królowi Filipowi. Już w 1599 wyszedł przekład włoski Scypjona Metelli [3]), a w 1604 łaciński przekład Orana [4]). Dedykację polskiemu królowi Zygmuntowi III-mu podpisał tu: Franciscus de Mendoza, Almiralius Aragoniae. Zwracał się w niej do tego króla z dalekiej północy, uważanego za jedną z głównych podpór katolicyzmu, za przeciwieństwo Machiavelowego szatańskiego „Księcia“, za księcia chrześcijańskiego, „qui regna illa Sarmatica longe lateque ad Septemtrionem extensa, brumali frigore horrida, calore Fidei recreavit“. Przekład Orana przedrukowano w r. 1653.

Już sam tytuł parafrazy Piekarskiego („Cnoty cel nie ów, do którego zmierza Machiavel i inni w akademijej onegoż promowani politycy...“) wydanej w r. 1662 — wykazuje jej bliskie pokrewieństwo z pracą Ribadeneïry. Dzieło Piekarskiego odpowiada jednak tylko drugiej księdze oryginału. Pobieżne zestawienie tekstu polskiego z parafrazą łacińską i włoską i z oryginałem wykazuje, że naogół zbliża się on raczej do tekstu łacińskiego. Dowodem jest między innemi także to, że Piekarski cytuje Machiavela po łacinie, a nie po włosku (np. str. 30). Tłumacz poczyna sobie dość swobodnie ze swoim wzorem, dodaje od siebie frazesy, a nawet całe ustępy [5]). W rozdziale 42 „o niektórych zwycięstwach cudownych, danych od Majestatu Bożego“, dodaje ustęp o zwycięstwie pod Kircholmem i Chocimem. Rozdziałów jest u Piekarskiego 33, podobnie jak w drugiej księdze oryginału — ale brak epilogu. Na str. 362 zapowiada on dalsze jeszcze rozdziały („o którem się szerzej przypomnieć będzie mogło w następujących dyskursach“).

---

[1]) Op cit. str. XXX.

[2]) Prócz różnych pism wydał on też po łacinie krótki życiorys św. St. Kostki (Padova 1607). Dwukrotnie (1593, 1609) wyszedł w Krakowie jego „Żywot Ign. Loyoli“ w przekładzie ks. Szymona Wysockiego.

[3]) „Trattato della Religione e virtuti contra quello che Nicolò Machiavelli, dannato Auttore e i Politici di questo tempo empiamente insegnano“. Brescia 1599.

[4]) „Princeps Christianus adversus Nicolaum Machiavellum caeterosque huius temporis politicos a P. Petro Ribadeneira nuper Hispanice nunc Latine a P. Joanne Orano utroque Societatis Jesu Theologo editus, Poloniae ac Sueciae Regi dedicatus“. Coloniae Agrippinae, apud Bernardum Gualtheri. Anno 1604. p. 486.

[5]) Niektóre szczegóły wymagają jeszcze wyjaśnienia. Np. dlaczego przy końcu polskiej parafrazy czytamy: „Koniec pierwszej części“, skoro właśnie tylko drugą część oryginału P. przerobił. Na str. 30 cytuje liczby rozdziałów „Il Principe“, czego nie znajdujemy ani w tekście łacińskim ani we włoskiej parafrazie. Nie znam wydania łacińskiego przekładu z 1653; tam znalazłyby się odpowiedniki (według Estreichera egzemplarz tego wydania znajduje się w Bibl. Krasińskich).

Autor przyszłej monografji o K. Piekarskim powinien starannie wydzielić z jego parafrazy elementy oryginalne, aby w ten sposób zebrać materjał do charakterystyki tego pisarza[1]). Z „hiszpańszczyzną“ Piekarskiego zdaje się było podobnie jak z hiszpańszczyzną S. Twardowskiego w jego „Paskwalinie“. Dostawały się do rąk polskich dzieła hiszpańskie przeważnie w postaci włoskich lub łacińskich parafraz. Podobnież przecie i „Bohatyra strasznego“ spolszczał Piekarski z łacińskiej parafrazy — jak to zaznaczył w tytule wydania z r. 1695 („Bohatyr straszny, z włoskiego na łaciński, z łacińskiego na polski język przetłumaczony“).

Zainteresowanie się Machiavelem nie ogranicza się jednak do samego tylko Piekarskiego. Stwierdzamy je w literaturze rokoszu Zebrzydowskiego u samego zarania tego stulecia[2]). Znamiennem jest, że o ile katoliccy pisarze zagraniczni uważali Zygmunta III za przeciwieństwo szatańskiego Machiavelowego „Księcia“, to nasi rokoszanie uważali króla za jego żywe wcielenie.

Nazwisko Machiavela spotykamy nieraz w „Pismach rokoszowych“. W dyskursie o absolutum dominium[3]) autor, zawzięty włoskiego polityka przeciwnik, cytuje z „Księcia“ kilka maksym po łacinie i zarzuca sofistom dworskim, że „pilniej tego Machiavela czytają, aniż privilegia i statuta koronne“. Prokop Pękosławski w przemowie swej do króla[4]) przestrzega go przed doradcami „Kalimachami jakimi abo Machiavelami“. Samże Mikołaj Zebrzydowski twierdzi w „Apologji szlachcica polskiego“[5]), że „publici Machiavelli professores tę politykę de absoluto dominio publice z katedry panu czytają“.

Naodwrót zaś między gorącymi regalistami z czasów rokoszu Zebrzydowskiego znajdujemy zdeklarowanych obrońców Machiavela. W jednym z ustępów „deklaracji pisma Pana Wojewody Krakowskiego“[6]) wymienia nieznany autor główne pisma florenckiego sekretarza: „Historje florenckie“ i pochwałę ich przez Mureta; uważa, że „dyskursy na Liwjusza przechodzą wszystkich naszego wieku naukę“, a w „Księciu“ stwierdza wielkie zalety obok wad. Podkreśla wreszcie, że te trzy dzieła są organicznie związane, „że jednych bez drugich rozumieć nie może“. Bodaj najobfitsze to z tych czasów źródło informacyj o pismach włoskiego polityka.

W dwa lata po ukazaniu się książki Piekarskiego wychodzą A. M. Fredry „Monita politico moralia“ (Dantisci 1664). Z niejednego powiedzenia Fredry wynika, że zaliczał się on do przeciwników Machiavela. Nazywa go „obliquae politiae doctor“[7]). I Fredro — śladem Anti-Machiavelistów — pisze o „Księciu chrześcijańskim“ w swoich „Fragmenta“.

Machiavelem zajmowała się nietylko proza, ale i poezja brała go nieraz za cel swoich wycieczek. Wśród Włochów wyróżnia się tu zwłaszcza Boccalini, pozatem Campanella i Cardano. Uderzali oni głównie na „rację stanu“,

---

[1]) Estreicher wymienia 3 egzemplarze „Celu cnoty“ (Czetwert., Muz. Nar., Ossol.). Pozatem w bibl. Pozn. Tow. Prz. N. znajduje się zdefektowany egzemplarz (Sygn. 34277) z bibljoteki Jana Koźmiana. Brak tu karty tytułowej i sześciu pierwszych stron „Summarjusza“.

[2]) Nie zwrócił na nią uwagi Nanke, choć „Pisma rokoszowe“ w wydaniu Czubka wyszły na dwa lata przed jego pracą (1918).

[3]) „Pisma rokoszowe“ II, 409—413.

[4]) Ibid., II, str. 159—162.

[5]) Ibid., II, str. 226.

[6]) Ibid., II, str. 313—328.

[7]) Str. 42 wydania Tyrnaviae 1763.

starając się wzbudzić odrazę do tej straszliwej zmory. Personifikował ją Graziani w „Conquista di Granata“, Bracciolini i Salvator Rosa. W naszej zaś poezji wyróżnia się tu „Kamień świadectwa“. Kochowski umieścił w najgłębszej otchłani piekła Machiavela, „mistrza tyraństwa“. Kallimach, jego towarzysz, rezonuje tu o „ratio status“ i o polskiej wolności.

O jednym jeszcze zwolenniku Machiavela doszły nas słuchy. Był nim Jan Sachs, pisarz miasta Torunia i gorący patrjota, który bronił Machiavela w „Saxen Memoriae Ossovii“ w 1666 [1]).

Naogół więc stwierdzić trzeba, że sąd Tarnowskiego, jakoby na żadnym naszym pisarzu politycznym nie znać było wpływu Machiavela [2]) — jest nieścisły, zwłaszcza o ile chodzi o wiek XVII. Tysiąckroć wówczas głośniejszym niż Dante, a nawet Ariosto i Petrarca — był właśnie Machiavel. Bezpośredniej znajomości jego pism trudno się coprawda dopatrzeć, niemniej jednak wpływ Machiavela jest widoczny, choć raczej negatywny. Pośrednio znało go wielu, cytowano przecież lub streszczano, wydrwiwano i przekręcano jego poglądy w różnych pismach zwalczających go, a skwapliwie do Polski importowanych. Z nazwiskiem Machiavela spotykamy się niejednokrotnie w staropolskiej prozie i poezji. W wyobraźni szlacheckiej mały Machiavel przybierał jakieś potworne, apokaliptyczne kształty, był straszliwym, piekielnym doradcą despotów, jednym z zaprzysiężonych wrogów złotej wolności i niebezpiecznym poplecznikiem „absolutum dominium“. Nietylko w drukach, ale zapewne także na sejmach i sejmikach, w dyskusjach domorosłych polityków i z ambon kościelnych padało nieraz jego groźne, niesamowicie brzmiące nazwisko.

Poznań. *Roman Pollak.*

ŹRÓDŁO FABUŁY „OLBRACHTOWYCH RYCERZY“ KACZKOWSKIEGO.

Początki pisania „Olbrachtowych Rycerzy“, która to powieść zaczęła wychodzić w „Gazecie Lwowskiej“ w r. 1887, sięgają jeszcze roku 1853, bo Kaczkowski — jak sam przyznaje w liście z 31 grudnia 1853 — miał już wtedy ułożony i wyrobiony cały szkielet tej powieści [3]). Do zajęcia się tą epoką skłonił go może fakt, o którym pisze w swej rozprawce „O wartości źródeł rękopiśmiennych...“, a mianowicie, że przeszukując archiwa prywatne we wschodniej Galicji, znalazł w nich oryginalne dokumenty z XV wieku i doszedł nawet do posiadania szeregu rozkazów królewskich, pisanych po łacinie, do rycerzy, strzegących zamków pogranicznych od strony Węgier, a odnoszących się do czasów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta [4]). Może to właśnie między niemi znalazł ten list królewski do

[1]) Por. Kot „Rzplta Polska w literaturze politycznej Zachodu“. Kraków 1919, str. 133.

[2]) „Pisarze polityczni XVI w.“. I, 82.

[3]) Krechowiecki: „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy. Na podstawie źródeł i materjałów rękopiśmiennych“. Lwów 1918, str. 138 i przyp. 4.

[4]) „O wartości źródeł rękopiśmiennych i ustnych tradycyj do historji drugiej połowy XVIII w.“, umieszczonej jako przedmowa Od autora w pierwszym tomie Dzieł Z. Kaczkowskiego, przejrzanych i poprawionych przez autora, tomów 11. Warszawa, nakładem i drukiem Józefa Ungra. 1875. Tom I, str. 17.

Stanisława Kmity, który to „do połowy rozdarty i zmięty, przechował się przez wszystkie wieki następne w archiwach kmitowskich". (OR II 188 [1]).

Te więc materjały skłoniły go prawdopodobnie do zajęcia się wiekiem XV i dostarczyły mu szeregu szczegółów, zużytkowanych przezeń w wątku powieściowym „Olbrachtowych Rycerzy". Oprócz nich znalazł Kaczkowski jeszcze obfity materjał w archiwum Bernardyńskiem we Lwowie, wydany potem częściowo przez prof. Liskego w „Aktach grodzkich i ziemskich" [2]).

Ale oprócz źródeł historycznych ważną rolę w genezie fabuły „Olbrachtowych Rycerzy", a zwłaszcza głównego wątku tej powieści [3]), odegrały legendy i podania ludowe. W liście do Edm. Krasickiego z 17 sierpnia 1887 przyznaje się Kaczkowski, że z legend i opowiadań starych ludzi o zamku sobieńskim, wziął główną osnowę powieści, a mianowicie szczegóły o przymusowem wydaniu Jagienki za Gniewosza, choć ona kochała Wilczka [4]). Nie znamy bliżej tej legendy, choć wspomina o niej Kaczkowski i w samej powieści, nazywając powyżej przytoczone zdarzenie „pamiętnem w dziejach sobieńskiego zamku weselem, z którego poezja gminna stworzyła powieść ludową, a którą tradycja aż do naszych czasów doniosła..." (OR II 70).

Ważny dla nas będzie natomiast ciąg dalszy owego listu: „O zamku Tustań i mieście Tustaniu (jedyne miasto polskie, które zniknęło bez śladu) jest bardzo wiele prawdy; legenda zaś o rycerzu, mieszkającym na zamku tustańskim i o zniszczeniu zamku, w rozmaitych wersjach do dziś dnia istnieje między ludem tamtejszym. Mnie ją opowiadała w r. 1850 pani Pietruska w Łubieńcach, matka Teofila i Badeniowej. Pisał zaś o niej Mikołaj Przedrzymirski z Maćkowic w broszurze z tegoż samego roku, jednak dziś bardzo rzadkiej" [5]).

Otóż ta malutka broszurka Przedrzymirskiego, wydana w Poznaniu w r. 1850, istotnie należy do rzadkości i dobrze się stało, że w roku 1926 przedrukowano ją w „Zdrojach Truskawieckich" [6]). Autor rzeczywiście przytacza tam wspomnianą przez Kaczkowskiego legendę, a że rzuca ona bardzo ciekawe światło na fabułę „Olbrachtowych Rycerzy", pozwolę ją sobie w całości przytoczyć:

> Zaczarowany Carzyk... jak starzy ludzie powiadają... miał to być bogaty i możny pan licznych włości, który dawniej mieszkał w Tustanowicach z młodą, piękną żoną, którą bardzo miłował; lecz zły duch pozazdrościł mu szczęścia domowego i dybał na jego duszę.
>
> Wydarzyło się razu jednego, że Carzyk musiał jechać daleko w cudze kraje na wojnę. Żona płakała z żalu i pytała się męża, kiedy powróci — mąż pocieszając żonę, zdjął ślubny pierścionek z palca — przełamał takowy na dwie połowy — jedną zostawił sobie, a drugą dał żonie na pamiątkę — aby mu wierną pozostała — a gdyby zginął na wojnie, to będzie taki, który jego połowę pierścionka przyniesie jej na znak, że już nie żyje.

---

[1]) Cytaty z „Olbrachtowych Rycerzy" z ostatniego wydania Bibljoteki Polskiej, 1923.

[2]) Krechowiecki l. c. str. 435—7.

[3]) Przypomnieć należy, że w „Olbrachtowych Rycerzach" znajdziemy wątek główny o dwu parach bohaterów (Wilczek — Jagienka, Gniewosz — Formoza) i kilka wątków ubocznych (Włostek — Ofka, Lubek — Jagienka, Pachna i jej wielbiciele, Olizar — Fesia, substytucja Kmity)

[4]) Krechowiecki l. c. str. 437.

[5]) Krechowiecki l. c. str. 437.

[6]) Mikołaj z Maćkowic: „Truskawiec z okolicami". „Zdroje Truskawieckie", pismo poświęcone wszelkim przejawom życia Truskawca Rok II, nr. 3 i 4 z 22 sierpnia i 5 września 1926.

Tak pożegnał żonę, wsiadł na koń i pojechał daleko.

Rok mijał — żona tęskniła i nikogo nie przyjmowała w domu — a mąż nie powracał. Jednego razu wjechał na dziedziniec bogato strojny rycerz — cały żelazem i złotem okryty. Uwiązał konia u słupa na podwórzu, a sam prosił starego sługi w ganku domu stojącego, aby oznajmił pani, że on przybywa z dalekich cudzych krajów i przywozi dla niej ważne wiadomości. Po chwili roztworzyły się drzwi u komnaty, a rycerz stanął przed panią domu — pokłonił się nisko, a na zapytanie, skądby przybywał i czego potrzebuje, wyjął z zanadrza skórzany woreczek — dobył z niego połowę złamanego pierścionka — podając takową pani — rzekł: „oto jest wiadomość, skąd i dlaczego tu przybywam". Pani zalała się łzami — poznała bowiem połowę pierścionka ślubnego swojego męża, którą wziął z sobą, jak wyjeżdżał na wojnę — i z tego się przekonała, że już nie żyje.

Sprawiono potem żałobne nabożeństwo za duszę Carzyka i rozdano wiele jałmużny na ubogich; pani w wielkim żalu odjechała. Nikt nie wiedział dokąd i co się z nią stało, a we dworze osiadła głęboka cisza, jak w grobie.

Aż mija rok drugi, powraca Carzyk z wojny pośród wielu rycerzy i panów umyślnie zaproszonych, aby powitał tak dawno niewidzianą żonę wyprawieniem turniejów i łowów.

Jakże się ścisnęło jego serce krwawą boleścią — kiedy w miejscu bluszczów i wonnych kwiatów — zastał podwórzec dworu pokrzywami i dzikiemi chwasty zarosły, a zamiast powitania i uściśnienia żony — zdybał naprzeciw siebie zbliżającego się pochylonego starca sługę, który, ściskając kolana pana, w milczeniu szlochał.

Carzyk pomiarkował coś złego. Roztworzono drzwi domu, wszystko stało w porządku dawnym, wszystko było na swojem miejscu — tylko pani nie było.

Zafrasował się Carzyk mocno i postanowił w całym świecie szukać swojej żony. Rozdał wiele majątku na klasztory, a sam pojechał w świat — wszyscy go ludzie żałowali, bo to był dobry i hojny pan.

Kiedy tak żalem znękany, z miejsca do miejsca po świecie gonił, azali gdzie żony nie znajdzie, jednego razu przystąpił do niego zły duch i przemówił: „Jeżeli mu zapisze swoją duszę, to go zaniesie w miejsce, gdzie jego żona przebywa".

Carzyk zadumał się — pomyślał trochę — a potem szatanowi rzekł: zapisuję ci moją duszę i dam ci ją wtedy, kiedy w moim domu zagra muzyka — bo Carzyk nie spodziewał się już nigdy być wesołym, choćby i żonę swoją zobaczył.

Zły duch schował cerograf, krwią Carzyka podpisany — zaszumiał silnym wiatrem, zakręcił po drodze pyłem i liściem pożółkniałem w kółko i uniósł Carzyka w chmury, tak poniósł go ponad morza, lasy i góry, aż na końcu przyniósł go w miejsce tych skał i oto na samym wierzchu tej olbrzymiej skały przemówił do niego: „Tu stań" — i Carzyk stanął na górze skały — a w tej chwili otworzyły się drzwi w owej tam stancji na górze, w tej skale wykutej, z której wyszła kobieta w bieli z dziecięciem na ręku. Skoro zobaczyła stojącego Carzyka, zachwiała się i upadła.

Była to żona, która poznała w stojącym Carzyka swojego męża, a nie mogąc znieść wstydu z rozpaczy i żalu, z przyczyny niedotrzymanej wiary mężowi — rzuciła się ze skały w przepaść i skończyła życie z nieprawym synem.

Rycerz, który się z nią do tego skalistego zamku był schronił — był to młody pan, któremu Carzyk w czasie wojny o zostawieniu swojej pięknej żony w domu powiadał i połowę złamanego pierścionka pokazywał.

Po krótkim czasie nastąpiła krwawa bitwa z nieprzyjacielem, w której Carzyka do niewoli pojmano i ze wszystkiego obdarto. Gdy zaś później nieprzyjaciela zwyciężono — zabrano mu wszystkie łupy — między któremi ów rycerz znalazł i tę połowę pierścionka, którą mu Carzyk pokazywał. Nie czekając już ukończenia wojny, pogonił co rychło do jego żony zapewnić ją, że Carzyk już nie żyje, okazaniem połowy pierścionka — zjednać sobie jej miłość. Lecz skoro zobaczył tak okropną śmierć żony Carzyka, zniknął w zamku na zawsze i skończył życie w zaciszu klasztornem. Carzyk zaś zamieszkał wpośród tych ponurych skał samotnie i nazwał je zamkiem Tustań.

Wiele po tem zdarzeniu minęło lat, a nikt się nie ważył, z bojaźni złego ducha, do tych skał zbliżyć. Aż jednego razu odprawiało się huczne wesele jakiegoś dworaka w Tustanowicach. Wszystko tam hulało i piło do upadłego przez cały tydzień. W końcu ktoś zawołał z gości: „Chodźmy z muzyką do zamku Tustań, do Carzyka" — „Chodźmy" powtórzyło kilka głosów — „rozweselić naszego pana; ktoby się tam bał złego ducha" — wołano zewsząd. I tak zebranych kilkunastu podchmielonych biesiadników, mając na czele muzykę, ruszyło hałaśliwie pod wieczór drogą do tych skał — a trzeba wiedzieć, że to zły duch wszystko już tak nastroił. Późno już w noc zbliżyli się do zamku — weszli otwartą furtką na dziedziniec, muzyka zaczęła grać i podochocona kompanja śpiewać. Carzyk przerażony tak niespodzianym sposobem pojawionej się u niego muzyki, zapowiadającej mu zniszczenie — nim pochwycił za miecz, aby ukarać zuchwałość opilców — powstała nagła burza — niebo pokryło się ciemnemi chmurami — zajaśniała krzyżująca się błyskawica — załoskotał przeraźliwy grzmot i w pośród tego uderzył gwałtowny piorun, który roztrzaskał skalisty zamek na sztuki — a Carzyk zczerniały jak ziemia, runął ze skały na dziedziniec zamkowy bez duszy.

Te skały były przed tem zdarzeniem okazalsze i większe — lecz zły duch, porywając Carzyka, roztrzaskał je na kilka części i porozrzucał opodal od zamku — z których jedna część na zachód od zamku za doliną pod górą stoi — a druga na przeciwległej górze jest widzianą [1]).

Jak więc widzimy, legenda ta stanowi niemal dokładną fabułę części drugiego i całego trzeciego tomu powieści: Carzykiem jest zrazu Gniewosz, który, jadąc na wojnę, zostawia Jagience połowę obrączki, biorąc drugą ze sobą. Gniewosz dostaje się do niewoli, a Wilczek, myśląc, że on nie żyje, zabiera połowę obrączki po nim pozostałą i przywozi ją Jagience, którą pojmuje za żonę, bez ślubu kościelnego. Tak samo Gniewosz — podobnie jak Carzyk — powraca z niewoli do kraju i jedzie na zamek tustański (Tu stań! = Tustań) do żony, która stoi na wieży z dzieckiem na ręku i na widok swego prawowitego małżonka spada przerażona z dzieckiem w przepaść.

Natomiast nie Gniewosz, ale Wilczek zapisuje — podobnie jak Carzyk — duszę djabłu i ma mu ją oddać, gdy na jego zamku zabrzmi muzyka. Wilczek też zamieszkuje po katastrofie samotnie zamek tustański. Podczas wesela zaś Włostka i Ofki Kostruban-djabeł radzi, by pójść z muzyką po błogosławieństwo do Wilczka. Tak się też dzieje, a dźwięki muzyki wywołują przerażenie w Wilczku. Nadchodzi burza, zamek wraz z Wilczkiem rozpada się w gruzy.

Kaczkowski więc wyzyskał skrupulatnie ową legendę z tem tylko odstępstwem, że zamek Gniewosza przeniósł do Czorsztyna i że osobę Carzyka rozdzielił pomiędzy obu swoich bohaterów, t. j. Gniewosza i Wilczka.

Jeśli tedy złączymy ową nieznaną nam bliżej pierwszą legendę o zamku sobieńskim z tą właśnie legendą o zamku tustańskim — otrzymamy jako rezultat całkowitą fabułę głównego wątku „Olbrachtowych Rycerzy".

Rzeszów. *Juljusz Kijas.*

---

[1]) Prawdopodobnie tę legendę ma Kaczkowski na myśli, pisząc w pierwszym rozdziale „Olbrachtowych Rycerzy": „Są jeszcze inne podania z cokolwiek późniejszych czasów, w których... Carzyk panuje na zamku, zabiera drugiemu Carzykowi żonę i na zamek przywozi; zaś jego rywal, przyzwawszy djabła na pomoc, zdobywa zamek i Carzyka zwodziciela zabija, a djabeł burzy zamek zapomocą ogniów piekielnych" (OR I 13).

WARSZAWSKI ZJAZD BIBLJOFILÓW, BIBLJOTEKARZY I BIBLJOGRAFÓW.

1. Zorganizowane bibljofilstwo polskie odbyło w ostatnich dniach października i pierwszych listopada 1926 r. drugi swój zjazd. Po zeszłorocznym krakowskim ledwo przeglądzie naszej rzeszy miłośników książki, przyszła teraz kolej na Warszawę, gdzie bibljofile udzielili również gościny kolegom bibljografom i bibljotekarzom. Spowodowało to znaczne rozszerzenie zarówno ram, jak i programu zjazdu w porównaniu z pierwszem wystąpieniem krakowskiem. W międzyczasie bibljofile i bibljotekarze polscy potrafili znaleźć uznanie dla swej pracy na terenie międzynarodowym — podczas odbytego ubiegłego lata kongresu w Pradze; wzmogło to poczucie spoistości i znaczenia naszych przedsięwzięć w tej dziedzinie i pozwoliło wystąpić teraz w Warszawie z prawdziwie poważnym dorobkiem, zarówno naukowym, jak i organizacyjnym (400 uczestników, 45 referatów, 6 wystaw, 46 wydawnictw specjalnych, licytacja książek i rękopisów, „święto książki").

Skonsolidowanie organizacyjne miłośników książki — owoc zjazdu zeszłorocznego — znalazło swój wyraz w zespoleniu się wszystkich towarzystw bibljofilskich (Kraków, Lwów, Paryż, Poznań, Warszawa, Wilno, Zamość) w instytucji centralnej, nazwanej Radą Bibljofilską (z zasłużonym prezesem p. Stefanem Dembym na czele), która właśnie zorganizowała w sposób znakomity swą naukową i propagandową manifestację warszawską. Rada wykazała w ten sposób dużą żywotność, jako wykonawczyni uchwał krakowskich.

2. Coprawda i warszawskiemu kongresowi brakło w sekcji bibljofilskiej zasadniczego omówienia ogólnych zadań i celów miłośnictwa książki. Zastąpiła to jednak w znacznej mierze praktyka: mianowicie uzyskanie wprowadzenia przez władze szkolne dorocznego dnia „święta książki" w dn. 6 listopada, jako stałej okazji do szerzenia wśród młodzieży szkolnej kultury książki, czego podjęli się wybitni bibljofile-pedagodzy, oraz zorganizowanie szeregu wystaw w Salach Redutowych, zwiedzanych w ciągu 10 dni przez tysiące młodzieży szkół warszawskich oraz liczne rzesze inteligencji. Prawdziwą wreszcie okrasą spełnionych zadań praktycznych, mających na celu rozbudzenie poczucia i potrzeby piękna objektu tak codziennego użytku, jak książka, był publiczny odczyt pioniera naszego nowoczesnego bibljofilstwa — znakomitego Miriama „O istocie bibljofilstwa", wygłoszony podczas inauguracyjnego posiedzenia zjazdu. Doszło tu do głosu nietylko głębokie umiłowanie, nietylko przepiękna forma i bogata treść, lecz również wypróbowane doświadczenie i znawstwo, chlubnie udokumentowane rocznikami „Chimery" i tomami Norwida.

Praktyce poświęcono też najważniejsze referaty sekcji bibljofilskiej: praktyce w szkole (K. Lewicki z Zamościa), praktyce artystycznej w rzemiośle introligatorskiem (Bon. Lenart z Wilna mówił o trwałych i lichych materjałach introligatorskich), ujemnemu wpływowi naszej polityki celnej na rozwój bibljofilstwa (W. Olszewicz „Cło na papiery czerpane"), całokształtowi naszej polskiej „polityki" w stosunku do książki — w świetnym referacie wydawcy o bibljofilskich ambicjach (J. Mortkowicz „Liga obrony książki polskiej"), konserwacji książki zabytkowej i jej oprawy (Lenart oraz E. Kurkowa), wreszcie książce jako dziełu sztuki (Des Loges ze Lwowa).

Pozostałe głosy poświęcone były bądź to pamięci naszych wybitnych bibljofilów (Kasprowicza przez Z. Dębickiego, Henryka Bukowskiego przez Wł. Barana, Ant. Sozańskiego przez Przecława Smolika, Sułkowskich przez Dobrzyńską-Rybicką), bądź exlibrisom polskim (XV. i XVI. w. — K. Piekarskiego, gdańskim — K. Reychmana, Chodowieckiego i jego grafice książkowej — Hel. d'Abancourt), bądź też drobniejszym przyczynkom historycznym (Tyszkowskiego „Kopitar korespondentem Ossolineum"). Sekcja bibljofilska miała w sumie 19 referatów, z których cztery już ofiarowano w wykwintnych drukach uczestnikom zjazdu [1]). Ciekawem jest, że wśród 18 referentów sekcji bibljofilskiej słyszeliśmy aż 10 bibljotekarzy, 2 księgarzy, a tylko 6 bibljofilów innych zawodów.

3. Ta przewaga bibljotekarzy w pracach zjazdu jeszcze bardziej uwydatniła się, oczywiście, w sekcjach bibljotekoznawczej i bibljograficznej. W bibljotekoznawczej wygłoszono 16 referatów, a w bibljograficznej 10 — wyłącznie (z jednym wyjątkiem) przez bibljotekarzy, referatów, poświęconych przeważnie zasadniczym zagadnieniom organizacyjnym oraz technicznym podstawowego znaczenia.

Państwowa polityka bibljoteczna (Rygiel), organizacja stanu bibljotekarskiego i umocnienie jego sytuacji fachowo naukowej (Kuntze), państwowa ochrona bibljotek, zbiorów i fundacyj (Szymański), bibljoteki publiczno-oświatowe (Czerwijowski i Dąbrowska), bibljoteki duchowne (ks. Majkowski), bibljoteki dla dzieci (Handelsmanówna), polskie bibljotekarstwo wojskowe (Łodyński) — oto przedmioty największego zainteresowania i rozważania z dziedziny potrzeb organizacyjnych; zaś zasady ustalenia jednolitej instrukcji katalogowania (Grycz i Łysakowski), statystyka bibljoteczna (ks. Ludwiczak), organizacja katalogowania dubletów (Kotula), organizacja bibljotek podręcznych (Gaberle) — oto kwestje najbardziej palące z zakresu techniki bibljotecznej, dyskutowane w sekcji bibljotekoznawczej. Źródłowe opracowanie przez referentów zagadnień pierwszej z ostatnio wymienionych grup przekonywa, że właściwie u nas nie prowadzi się dotychczas żadnej polityki bibljotecznej, ani przez państwo, ani przez samorządy, że my jedyni prawie na świecie nie posiadamy żadnego ustawodawstwa bibljotecznego (ani dla bibljotek naukowych, ani dla oświatowych), że nasze państwowe bibljoteki przeważnie źle funkcjonują w ramach autonomicznej administracji uniwersyteckiej, a przedewszystkiem: że państwo w swej akcji oświatowo-naukowej najbardziej właśnie zaniedbuje bibljoteki, nie dając im należytych podstaw materjalnych oraz oparcia i kierownictwa w celowo zorganizowanym i uposażonym w stosowne kompetencje centralnym organie państwowym, jakim winna być bezpośrednio od ministra oświaty zależna naczelna dyrekcja bibljotek (na wzór naczelnej dyrekcji archiwów).

Należy mieć nadzieję, że powzięte przez kompetentne grono bibljotekarskie uchwały, stwierdzające wykazane braki: organizacji centralnej, ustawodawstwa i ujednostajnienia metod pracy naszych bibljotek, wreszcie paląca potrzeba ustalenia zasad i bytu, figurującej już od paru lat w budżecie państwowym, Bibljoteki Narodowej w Warszawie — znajdą posłuch w sferach miarodajnych i zostaną nareszcie uwzględnione w opracowywanym obecnie

[1]) Barana o Bukowskim sumptem drukarni J. Czerneckiego, Dębickiego o Kasprowiczu kosztem Gebethnera i Wolffa, Smolika o Sozańskim staraniem Drukarni Ludowej w Krakowie i Lenarta „Konserwacja książki zabytkowej" — z daru Wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich, a z zapomogi Wydziału Bibljotek Min. W. R. i O. P.

statucie Ministerstwa W. R. i O. P. oraz w szeregu aktów prawodawczych. Wymaga tego normalizacja naszej pracy naukowej, której podstawowym warsztatem są książnice publiczne, przedewszystkiem państwowe.

Sekcja odczuła dotkliwie niemożność wygłoszenia przez J. Muszkowskiego zapowiedzianego referatu o celach i zadaniach zjazdów bibljotekarskich w Polsce, którego wywody napewno spowodowałyby i w tym zakresie wyodrębnienie się korporacyjne bibljotekarzy.

4. Niemniej zasadniczym sprawom poświęciła swe obrady sekcja bibljograficzna, słusznie powierzając tak wybitnym fachowcom, jak S. Demby i S. Wierczyński, zreferowanie potrzeby uwzględniania bibljografji jako przedmiotu wykładowego na uniwersytetach oraz programu nauczania tego przedmiotu, zaś Wł. T. Wisłockiemu — potrzeb bibljografji polskiej wogóle, co należy stwierdzać jaknajczęściej w dążeniu do wypełnienia panujących luk i pilnych zadań; wreszcie T. Sterzyńskiemu i H. Lipskiej — omówienie prac z dziedziny bibljografowania czasopism.

Z zagadnień szczegółowych na specjalne uwydatnienie zasługuje niezmiernie doniosłe odkrycie bibljograficzne L. Bernackiego, dotyczące ostatecznego wyświetlenia genezy i historji Psałterza Florjańskiego, co wkrótce stanie się przedmiotem większego monograficznego opracowania, a nadto — Z. Mocarskiego wielce interesujący przyczynek do dziejów drukarstwa polskiego z zarania XVIII. w., omawiający szkołę drukarską prof. Patera w Gdańsku. Żałować należy, że z powodu nieobecności prelegenta nie mógł być wygłoszony ważny referat M. Dzikowskiego „O pojęciu i istocie czasopisma", kwestji doniosłej, zarówno w teorji, jak i praktyce bibljograficzno bibliotecznej.

W programie sekcji uderzał brak informacyjnego referatu o dotychczasowej działalności Instytutu Bibljograficznego, prowadzonego przez p. naczelnika Dembego w Wydziale Bibljotek, a, jak wiadomo, pozbawionego jakichkolwiek podstaw materjalnych.

Ilościowo nieobfity materjał referatowy tej sekcji poruszył szereg doniosłych spraw i uzasadnił wymownie rezolucje zjazdu, apelujące do zorganizowania akcji bibljografji urzędowej na podstawie należycie gromadzonego i administrowanego egzemplarza obowiązującego.

5. Dwa referaty: B. Lenarta o trwałych i lichych materjałach introligatorskich i W. Łodyńskiego o polskiem bibljotekarstwie wojskowem, wygłoszone wobec połączonych sekcyj, były ilustrowane niezmiernie ciekawemi pokazami, z których pierwszy obejmował właśnie omawiane materjały, a drugi był wszechstronnem zaprodukowaniem zarówno organizacji naszych bibljotek wojskowych, jak dawnych i nowszych dziejów ich w Polsce, wreszcie historycznych wojskowych materjałów rękopiśmiennych i drukowanych. Centralna Bibljoteka Wojskowa, objaśniając tę wystawę pięknie wydanym katalogiem, pokazała obraz imponującej pracy i świetnej organizacji.

Znakomitem i pouczającem uzupełnieniem prac sekcyjnych stał się szereg wystaw, urządzonych przez komitet organizacyjny w Salach Redutowych. Każda z wystaw była czemś zupełnie nowem w Polsce, ukazując nieznane dotychczas szerszym sferom pola naszej pracy kulturalnej. Na czoło wysuwa się ze znawstwem przez Jana Michalskiego urządzona wystawa retrospektywna, obejmująca 300 lat drukarstwa warszawskiego (1578 — 1877), prezentująca nam szacowne zabytki jego pięknych usiłowań, poczynając od 1578 r. tłoczonej „Odprawy Posłów" Kochanowskiego, poprzez wybitne druki 17-go i wykwintne 18-go wieku, wzbudzając zadumę wi-

dza nad pamiątkowemi a rzadkiemi wydawnictwami powstań, kończąc wreszcie na szlachetnemi drzeworytami zdobionych publikacjach perjodycznych i albumowych z końca tego okresu. Uderzającem jest tu umiłowanie bibljofilskie organizatora wystawy, który, zgromadziwszy 355 eksponatów, prawie 90% ich, bo aż 317 okazów, zniósł z własnych bogatych zbiorów. Warszawskie Towarzystwo Bibliofilów wykwintnie wydało katalog wystawy, opracowany przez tegoż J. Michalskiego.

Drugim pokazem była po raz pierwszy w Polsce urządzona wystawa bibljoteczna, która zgromadziła fotografje fasad i wnętrz, plany, obrazy funkcjonowania i urządzeń w fotografjach i modelach, wykresy statystyczne, komplety formularzy, wydawnictw, literatury i ilustracyj do dziejów i pracy aż 30 naszych bibljotek. Wystąpiły z eksponatami wszystkie książnice państwowe i większe fundacyjne oraz towarzystw naukowych. Lwów, Warszawa i Wilno zajęły przodujące miejsca, a wśród nich Ossolineum — bogactwem i ilością zdjęć fotograficznych, Warszawska Uniwersytecka — ciekawem zestawieniem objawów ujemnego stosunku niszczycielskiego do książki z jednej strony czytelnika a z drugiej — urzędów administracyjnych, powołanych do dostarczania bibljotekom krajowej produkcji wydawniczej. Pouczającym i wysoce estetycznym był pokaz świetnego rozwoju warszawskiego Towarzystwa Bibljotek Powszechnych oraz łódzkiej sieci bibljotek miejskich. Wreszcie przedstawienie w jednej grupie wykresów, fotografij i projektów budowlanych organizacyjnie dobrze zespolonej współpracy bibljotek państwowych i społecznych Wilna — świadczy o dużej jego pracy kulturalnej, dokonanej na tem polu w ostatnich latach.

Obok wielostronności eksponatów wyżej wymienionych książnic niezmiernie ubogo przedstawiły się krakowskie bibljoteki naukowe (Jagiellońska, Akademji, a B-ki Czartoryskich nawet zupełnie nie widzimy), z wyjątkiem Muzeum Przemysłowego. W Warszawie razi brak Bibljoteki Publicznej im. Kierbedziów oraz Bibljoteki Zamoyskich, któraby godnie powinna była stanąć obok okazałego, bogatego i efektownego pod każdym względem kiosku ordynackiej Bibljoteki Krasińskich. Smętek wegetacji wieje z niemieckich jeszcze fotografij i planów tak technicznie świetnie zbudowanej dzisiejszej Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Organizacją całokształtu wystawy bibljotecznej zajmował się niżej podpisany.

Oryginalną powziął myśl i ciekawe dał wyniki Adam Półtawski w urządzonym przez siebie pokazie p. t. „Dwie książki“: po dwie książki, wybrane jako najpiękniejsze przez wydawców i instytucje wydawnicze z pośród własnych publikacyj ostatnich lat. Bliższe zbadanie tego owocu wyboru, zgromadzonego w ilości przeszło 70 wydawnictw, pozwoli na wysnucie ciekawych wniosków, którym godzi się poświęcić oddzielne uwagi. Materjał bogaty i rzucający ciekawe światło na poczucie i potrzebę piękna naszych wydawców.

Bezspornie wybitnie zaprezentowały nam te walory polskie towarzystwa bibljofilskie w kompletach swych publikacyj, zajmujących oddzielne miejsce na wystawie. Ilością góruje Kraków, w bogactwie inwencji, eksperymentach graficznych i prawdziwie europejskich wynikach konkurując z Warszawą i Paryżem.

Wreszcie gabloty artystycznych opraw Jahody z Krakowa, Dębickiej i Lorentowiczowej z Warszawy — wnoszą ciekawe motywy i dokumenty rozwoju rzemiosła artystycznego. Wielka szkoda, że nie widzieliśmy tu arcydzieł Lenarta!

Gościnny udział bibljofilów czeskich w wystawie, dając dowód przyjaźni bibljofilskiej i wysokiego poziomu czeskiej pracy bibljofilskiej, nie nasuwa sposobności do porównań na korzyść lub niekorzyść polskich czy czeskich wyników. Czesi w osobie dr. Dolenskego byli również gośćmi zjazdu.

6. Naukowe i artystyczne powodzenie zjazdu przypisać należy również w wysokim stopniu specjalnym wydawnictwom, ofiarowanym przez instytucje naukowe i wydawnicze oraz firmy edytorskie i drukarskie członkom zjazdu. Ten plon i jakościowo i ilościowo jest prawdziwie imponujący. Góruje Kraków 28 nowemi i 3 dawnemi publikacjami, — sumptem 30 instytucyj. Specjalny katalog towarzyszył temu hojnemu darowi zbiorowemu. Prawie wszystko jest piękne i wartościowe i zasługuje na oddzielne omówienie. Naukowo najcelniejsze są: praca Grycza, zestawiająca polskie przepisy katalogowania, i Piekarskiego monografja o drukarni Florjana Unglera z okresu 1510—1516.

Warszawa również godnie wystąpiła z 11 wydawnictwami, z których wszystkie: Towarzystwa Bibljofilów, Ministerstwa Spraw Wojsk. oraz firm Arcta, Gebethnera i Wolffa i Mortkowicza — są interesujące, a typograficznie na wysokim stojące poziomie.

Lwów dał 6 pięknych publikacyj, z których Al. Semkowicza „Wydania Dzieł A. Mickiewicza“ są wysoce cenną pracą bibljograficzną. Poznań, Paryż i Wilno wystąpiły każde z jedną publikacją, z których pod kierunkiem Lenarta drukowana jego praca o konserwacji stoi pod każdym względem na wysokim poziomie.

7. Na zakończenie trochę statystyki. Gospodarze warszawscy dali, oczywiście, większość uczestników (70%) i wygłosili najwięcej referatów: 18 na 46. W stosunku do ilości swych bibljofilów i bibljotekarzy pod każdym względem najobojętniej wystąpił Poznań, który, do siebie zapraszając za 2 lata, rezerwuje widocznie swe siły. Wilno zrobiło maksymalny wysiłek: 5 referatów, 1 publikacja, 12 uczestników. Kraków (10 referatów, 31 wydawnictw) dokonał wielkiej pracy, toż samo Lwów (8 referatów, 6 publikacyj), gotując się jednocześnie do przyszłorocznego zjazdu z powodu jubileuszu Ossolineum. Toruń i Zamość nie pozostały w tyle, przysyłając po 1 referencie.

Stwierdzić należy, że jednak punktem ciężkości obrad zjazdu były sprawy bibljotekoznawcze z bibljograficznemi (26 referatów — przy 19 bibljofilskich), co również uwydatnia się w publikacjach zjazdowych (przeszło 60% — bibljotekoznawcze).

Kierownictwo zjazdem stołeczni organizatorzy z zasłużonym Stefanem Dembym na czele oddali gościom: prezesem został Ludwik Bernacki ze Lwowa, wiceprezesami Stefan Rygiel z Wilna i Zygm. Klukowski z Zamościa, sekretarzami W. Olszewicz i T. Żerański z Warszawy. Sekcji bibljofilskiej przewodniczył Witkiewicz z Krakowa, bibljotekoznawczej — Kuntze z Krakowa, bibljograficznej — Wierczyński ze Lwowa. Do prezydjum honorowego powołano cały szereg mężów zasłużonych w bibljofilstwie i bibljotekarstwie.

Rada Bibljofilów i Warszawski Komitet Organizacyjny Zjazdu dokonały wielkiej pracy, której plon przynosi im prawdziwą chlubę. Największą zaś chlubą jest ich członek — drukarz-bibljofil warszawski p. Z. Łazarski, który dostojnym czynem obywatelskim uświetnił zjazd, ofiarując Radzie Bibljofilskiej swój historyczny pałacyk na Powiślu, zwany „Kasztelanką“.

Wilno. *Stefan Rygiel.*

M A T E R J A Ł Y.

NIEZNANY AUTOGRAF SŁOWACKIEGO.

UWAGI.

Czterostronicowy arkusz cienkiego papieru listowego, formatu 270 × 207 mm., bez znaków wodnych, zachowany dobrze, w zgięciach tylko i na brzegach nieco nadwerężony. Jest własnością podpisanego; niegdyś należał do dra Hugona Zatheya, autora pierwszej książki o „Panu Tadeuszu", tłumacza lirycznych poezyj Goethego i długoletniego redaktora „Przeglądu Polskiego". Jego ręka napisała u góry pierwszej stronicy: „Autograf Juljusza Słowackiego — dostałem od prof. A. Małeckiego 1876 w lipcu".

Cała strona pierwsza zapełniona szczelnie brulionem listu do hr. Gustawa Olizara, z bardzo licznemi przekreśleniami i poprawkami; trzy ostatnie wiersze wraz z podpisem, na które nie starczyło miejsca na pierwszej stronie, przeniósł Słowacki na stronę czwartą. Pod listem następuje wiersz: „Do Hr. Gustawa Ol.", wypełniający resztę strony czwartej. Strona druga zapisana jest tylko w górnej, zewnętrznej swej ćwiartce, powstałej ze złożenia papieru. Jak świadczy dwojaki atrament, nie zapisał jej poeta odrazu. Najpierw powstał niewątpliwie czterowiesz: „Stamtąd nas, nadół...", będący drugą połową oktawy, napisany bladym atramentem o kolorze sepji; nad nim, pisane atramentem znacznie ciemniejszym, znajdują się cztery początkowe wiersze nowej strofy, z poprzedniemi niejasno tylko pomysłem, lecz nie formą, złączone, poprawione, a wreszcie przekreślone; zaczynają się one słowami: „Wtenczas Zorzana sny..." U spodu wreszcie pierwszego czterowiersza, jest strofa, pisana tym samym atramentem ciemniejszym, zaczynająca się od słów: „O Panie, w tobie...", mająca w wierszu ósmym tylko jeden dwuzgłoskowy wyraz. Jest to nowa, odmienna w sposobie ujęcia redakcja „snów Zorzana".

Stronę trzecią zajmuje „przypowieść" prozą, bez tytułu, w rodzaju tych czterech, które znajdują się na kartach „Raptularza" [1]).

Czas powstania rękopisu można oznaczyć dokładnie dzięki brulionowi listu do hr. Gustawa Olizara. O nim niewątpliwie pisze Słowacki do matki 28 grudnia 1847: „Cebulki twoje odebrałem i podziękowałem za nie listem hr. Gustawowi" [2]). Ponieważ „cebulki" oznaczają tu pieniądze, więc zdanie to, będące rodzajem pokwitowania, mówi o fakcie, który zaszedł niedawno, w każdym razie po napisaniu listu poprzedniego, noszącego datę 2 grudnia. Pierwszą więc i czwartą stronę zapisał poeta najprawdopodobniej w ciągu grudnia r. 1847 — dwie inne były już wówczas zapewne zapisane; to mogło być powodem niezwykłego sposobu przenoszenia pisma ze strony pierwszej na czwartą.

Treść rękopisu nie jest godna tego lekceważenia z jakiem potraktował go Małecki. Wprawdzie wiersz do hr. Olizara znajdował się w „Raptularzu", skąd wydobył go i ogłosił prof. Br. Gubrynowicz [3]), ale bez komentarza, zawartego w podanym poniżej liście, był zupełnie niezrozumiały. Dzięki temu zdumiewał swym dziwacznym „mistycyzmem" — bo mimo woli nasuwała się myśl, że „ręka, która Krzemieniec wystrzygła", to ręka Boga i t. d. Przypowieść: „I przyleciał raz posłaniec do wygnańców..." nie tylko uzupełnia szczupłą liczbę utworów tego typu, znanych z „Raptularza", ale obok krótkiej alegorji o dzikiej gruszy jest jedyną obszerniejszą przypowieścią, zachowaną w całości. Jest w niej zapewne krytyka jakiegoś faktu z życia emigracji, może z działalności Koła; wykaże to i rozjaśni krytyka. Niejasne również są fragmenty strofy czy strof, należących niewątpliwie do przygotowywanych lub odrzuconych cegiełek potężnego gmachu „Króla Ducha". Czy imię Zorzana, napisane bardzo wyraźnie, jest identyczne z Zoryanem, znanym z Rapsodu I. i wspominanym w Rapsodzie IV i w fragmentach? Jeżeli tak, to fragmenty te mogłyby należeć do cyklu pomysłów, dotyczących pośmiertnego żywotu Mieczysława, a więc do pieśni pierwszej Rapsodu IV [4]).

Warszawa. *Tadeusz Pini.*

---

[1]) Por. „Dzieła Juljusza Słowackiego", wydanie Gubrynowicza, t. X, str. 402—4, 412—13 i 415—16.

[2]) „Luty 7.5", wyd. L. Méyet. Lwów, 1899, tom II, str. 275.

[3]) Dzieła J. S. Tom I, str. 114.

[4]) J. Słowacki „Król-Duch". Wydanie zupełne, komentowane. Ułożył i komentarzem opatrzył Jan Gw Pawlikowski. Lwów, 1925, tom I, str. 487 i n.

TEKST.

Szanowny Hrabio!

Odbierając przez twoje ręce list od Matki mojej — pieniądze [1]) — a przy nich życzliwe słowa Twoje [2]), chwytam skwapliwie tę sposobność, abym [3]) choć w kilku wyrazach podziękował ci, Szanowny Hrabio, za twoją życzliwość dla mnie i za opiekę której (!) Matka moja w twojej rodzinie znajdowała. Z kilku dawnych listów Matki mojej nauczyłem się znać dobre i pełne czucia serce Gustawa [4]). Umiałeś nieraz, Szanowny Hrabio, schorowanej i zmęczonej życiem kobiecie i wdowie mówić o synu — a mówiąc w przytomności ludzi, dobroć twoja znalazła słowa, które małą wartość syna podniosły, a wdowę Matkę uradowały. Cześć ci więc za to i tu i na każdym miejscu — boś z miłości [5]) wrodzonej czynił — i zyskiwał serce moje — nie wiedząc, że je sobie [6]) tą życzliwością pozyskujesz. — Jeszcze więc raz powtarzam — że [7]) z radością chwytam [8]) się tej pierwszej okazji, w której niby upoważniony jestem pisać o moim dla ciebie szacunku... Nie mniej — miłą mi była wystrzyżynka, rąk twoich igraszka, a dla mnie pamiątka, którą dopiero tego roku [9]) w Ostendzie [10]) odebrałem. — Łącząc ten dar z postacią Gustawa, która w duchu moim snuła się — przeczuła i prawie [11]) przeczuciem wyobrażona [12]) — pamiętam, że jak do żywego Gustawa mówiłem coś — niby [13]) załączone tu wierszyki — które wtenczas wiatr Ostendy rozwiał, a morze pochłonęło [14]). Racz je tu przyjąć załączone, Szanowny Hrabio i niech będą gdzie w xiędze pamiątek twoich — aż do czasu w którem (!) Bóg mi pozwoli — szczerym [15]) uściskaniem rąk twoich — zaspokoić [16]) tę żądzę [17]) serca mego — która mię szlachetnych ludzi szukać [18]) zniewala [18]).

Z prawdziwym jestem uszanowaniem— [20]) Przyjazny [21]) sługa twój, Mości Hrabio.

J. Słow.

DO HR. GUSTAWA OL. [22]) *PODZIĘKOWANIE ZA WYSTRZYŻYNKĘ Z GWIAZDECZKĄ I KRZEMIEŃCEM.*

Ta ręka, która Krzemieniec wystrzygła,
Bogdajbym kiedyś ją uścisnął szczerze
I ukłuł jako magnesowa igła,
Która od słońca swój kierunek bierze.

Róże — gwiazdeczki [23]) *i nieśmiertelniczki*
[24]) *To nic — u Boga piękniejszych dostanie. —*
Lecz miłe mi są Gustawa nożyczki
I to żelazem serdeczne władanie.

Bo wszystko w czasu rosnącego pędzie
Zwiększyć się musi, idąc w Ducha sfery [25]).
Urośnie kiedyś [26]) *strzygące narzędzie,*
Gdy będzie strzygło [27]) *w pół kirrassyery.*

---

[1]) (i drogie mi słowa t), [2]) (nie mogę tej sposobności pominąć), [3]) (choć w kilku wyrazach nie złożył ci Szanowny Hrabio—hołdu), [4]) (które umiało podeszłej już kobiecie i wdowie ująć boleści) (umniejszyć boleści) (wspominając jej z synem) mówiąc o synu — synem tym jed(ynakiem) choć tak mało wartym (pochlebić — Nie obrazisz się zapewne Szanowny) Hrabio (za ten wyraz pochlebić który w tem miejscu użyty) że tego ostatniego wyrazu użyłem (chcąc podziękować ci za dobre o mnie słowa w obecności mej matki przemówione), [5]) (ludzkiej), [6]) (pozyskujesz) (zdobywasz), [7]) (mi jest miłe to zdarzenie), [8]) (tę pierwszą sposobność wyrażenia), w której mogę Szanowny Hrabio (wyrazić ci mój szacunek...) [9]) (w) [10]) (oddaną mi była... Patrząc na nią pomyślałem — a tę myśl) [11]) (wyobrażona) [12]) (Chciałem na razie wiersz) (za wyrazem) (oddać wrażeniem i pamiętam że chodząc nad morzem, pomyślałem następne wierszyki — które teraz choć nieco wystygłe czasem na myśl mi przychodzą. Ta ręka która Krzemieniec wystrzygła) [13]) (następujące) [14]) (Przyjmij je teraz Mości Hrabio jako nędzne wyrażenie przeczuć które mam o twojej) Hrabio (przyszłości) (ojczystej kiedyś pracy Bogdaj) [15]) (uściśnieniem ręku) [16]) (to serce) słowo prawie nieczytelne. [17]) (które mam poznania) [18]) (i gonić za niemi każe) (i być im za) [19]) (Łączę wyraz prawdziwego uszanowania) [20]) (i z gotową) [21]) Przyjazny(m) (tob) sług(ą)a two(im)].

[22]) (podzięko) (odpowiedź) [23]) W wydaniu Gubrynowicza (t. I, str. 214): fijołki. [24]) (Fraszki) [25]) wyd. Gubrynowicza: w ducha wchodząc sfery. [26]) wyd. Gubr.: nawet. [27]) wyd. Gubr.: Jak osty, strzygąc.

Wtenczas idąca za widzialne [1]) kresy
Dusza Gustawa pozna w jednym rzucie,
Co znaczą ręki przyjaźnej magnessy
I to posłane w uścisku ukłucie [2]).

* * *

(Wtenczas Zorzana sny — już w błyskawicach
Już ciepłe — od słońc odłączył Jehowa
(A te na globach — pierściennych xiężycach
Zaczęły pracę — wieczną w duchu Słowa)
Te więc na słońcach — a te na xiężycach
I globach)

Stamtąd nas, nadół wiodąca pochyłość,
Nimeśmy światłem zaświecili sami,
Zniosła i z Pańskich [3]) jasności wyrwała
Tworzyć globowe i miesięczne ciała.

O Panie, w tobie [4]) utopiwszy lice
Widzę, jak światłe od ciemnych — oddzielasz,
A te na globy — a te na xiężyce,
A te na słońca idą... A ty strzelasz
W srodku... Przez onę świętą gołębicę,
Którą ty słońca w synu rozweselasz,
Natchnij! —

* * *

I przyleciał raz posłaniec do wygnańców, mówiąc: oto na kurhanie zmartwychwstań stoi Anioł Ojczyzny.

Trzy węże ogniste zbliżają się, aby go pożarły — czas gwałtownie leci, aby go strącił. — Ratunku prędkiego potrzeba.

Wejdźcie ze mną na wieżę — a pokażę wam stronę — i palcem niby ukażę miejsce [5]), na którym anioł ów poraniony ratunku od was wygląda,

A wygnańce na to: Dobrze jest — serca nam zadrżały: ale porządku potrzeba.

Oto zbierzmy się razem wszyscy — zdrowi i słabi — bogaci i ubodzy — i ci, którzy mają konie, i ci, którzy pieszo iść muszą — i zdrowi i niedołężni — i prości i chromi — i widzący i ślepi — i młodzi i starzy...

Wprzódy ułóżmy się w szereg jeden — a oddajmy dowództwo jednemu, tak, abyśmy nikogo nie obrazili

Niech więc Najstarszy wiekiem — człowiek znaczenia, weźmie chorągiew i niechaj w jego nazwisku jedność będzie...

A gdy to rzekli — obrócili się wszyscy ku onemu to starcowi i poddali mu się, aby prowadził...

Więc on wódz, rozczulony, rzekł: Wyrzekam się [6]) wszelkiej różnicy ciała i położenia — powozy moje odeszle do domu, kij nawet odrzucę — abym był jako jeden z najniedołężniejszych w gromadzie.

Owszem, choć jeszcze rzeski, krok mój zastosuję do kroku chromych — a wzroku nie będę używał, abym ślepych nie wstydził — a rozumu się wyrzeknę, abym głupich nie upokorzył... niech jedność będzie w małości — i równia w niedołęstwie...

Otom na czele jest: ruszajmy na pomoc Ojczyźnie...

Zapał więc ogarnął całą gromadę — zdrowi i szybko chodzący zastosowali krok swój do kroku przewodnika — a ci, którzy mieli konie i powozy, poodsyłali je do domu — a ci, którzy byli ludzie szybkiego rozumu, gadać przestali...

I przez czterdzieści lat prowadził je ów nowy Mojżesz jedności — do kraju [7]) obietnicy — i do celu, gdzie byli zawezwani...

---

[1]) (sfery) [2]) wyd. Gubr.: w uścisku posłane. [3]) w rękopisie: Pasnskich. [4]) słowo: w tobie przez pomyłkę napisane dwukrotnie.
[5]) (gdzie wam na ratunek spieszącym dążyć potrzeba) [6]) (tytułów moich) [7]) (wskazanego)

R E C E N Z J E.

Julius Petersen. Die Wesensbestimmung der deutschen Romantik. Eine Einführung in die moderne Literaturwissenschaft. Leipzig 1926. str. 203.

Książka, mająca być wprowadzeniem w trudne problemy współczesnej nauki o literaturze, jest zarazem próbą odnalezienia wspólnej podstawy dla różnorodnych kierunków tej nauki i pogodzenia ich rozbieżności. W szeregu rozdziałów omawia więc autor próby podchodzenia do zjawisk literackich od strony rasowo plemiennej, od strony idei, stylu, społeczeństwa i generacji, próby wyrażające się w badaniach przyrodniczych, filozoficznych, socjologicznych i historycznych.

Myślowym rdzeniem całości jest to, co możnaby nazwać problemem wyjaśniania zjawisk literackich. Szereg prób rzekomo adekwatnego wyjaśnienia ich poddano mniej lub więcej gruntownej krytyce. Pierwszy ogień skierowano na rasowo-plemienną teorję zjawisk literackich rozwiniętą przez Nadlera, zmodyfikowaną przez Stefańsky'ego. Słusznie wykazano nietylko niemożność wtłoczenia materjału literackiego w te ramy, ale i nieprawomocność używania pojęć przyrodniczych jako jedynej podstawy wyjaśniającej dla zjawisk historyczno-kulturalnych. Można dodać, iż każda teorja plemienna czy rasowa (niesłychanie znowu w Niemczech modna) jako zasada wyjaśniania zjawisk historycznych, musi operować pojęciem cech rasy, zdobytem z materjału historycznego właśnie i dlatego popada zawsze w mniej lub więcej błędny circulus. — Mniej uwagi (a stosunkowo i mało miejsca) poświęcono innej popularnej i zwycięskiej dziś teorji, noszącej wieloznaczną nazwę „Geisteswissenschaft". Koncepcje jej w odniesieniu do romantyzmu rozwinięte krańcowo przez Deutschbeina i Stefańsky'ego poddano tylko krytyce faktycznej, wykazując sprzeciwy faktów literackich, pomijając logiczną i metodologiczną strukturę tych teoryj. Tymczasem jasnem jest, iż koncepcję metodologiczną (a za taką chce uchodzić Geisteswissenschaft według Ungera i Cysarza) można zwalczać tylko argumentami treści logicznej i teorjo-poznawczej. Uwzględniono te sprawy przy ocenianiu trzeciego kierunku badań: estetycznego, poddając specjalnej krytyce stosowanie pojęć stylistycznych sztuk pięknych — w studjach literackich, co za Wöllflinem idąc, chciał uczynić Strich. W tej najciekawszej części książki wskazuje Petersen na zasadnicze różnice między dziełem malarza lub rzeźbiarza i dziełem poety, uniemożliwiające przenoszenie pojęć. Przedewszystkiem materjał pierwszych jest niezmienny (ten sam marmur dziś — co przed wiekami) i kształtowany tylko przez artystę, podczas gdy mowa wciąż żywa i rozwijająca się jest materjałem kształtowanym nie tylko wolą artysty. I jeśli tam ujawnia się tylko logika artystycznego kształtowania niezmiennego materjału, to tutaj ta logika artystyczna, skrzyżowana zostaje rozwojową logiką samego materjału t. j. mowy. Dlatego trudno tak o systematykę stylów literackich w rodzaju tego, co dla sztuki zrobił Wöllflin. Następnie zwraca Petersen uwagę, iż historja sztuki raczej szuka typów stylowych — historja poezji — indywidualności stylowych, a różnica ta stąd płynie, iż sztuka słabiej wyrażać może indywidualność twórcy, niż poezja. I wreszcie, iż jedność stylowa dzieła sztuki dana nam jest w oglądzie, podczas, gdy jedność stylowa utworu literackiego, danego sukcesywnie, tworzy się z idei dzieła i osobowości twórcy. To ostatnie spostrzeżenie jest mało przekonywujące. W dwóch następnych rozdziałach omawia próby socjologicznego i historycznego tłumaczenia zjawisk literackich, poddając krytyce pewne hypostazowania pojęć takich jak: duch narodu, duch czasu i t. p.

Wynikiem ogółu tych rozważań jest teza, iż się istoty zjawisk literackich ani nie określi, ani nie wytłumaczy żadną formułką uogólniającą, bowiem jest ona identyczna z różnorodnością zjawisk i uchwycona być może jedynie drogą historyczno-literackiego portretowania.

Tak pojęta historja literatury (Dichtugsgeschichte) jest nauką niezależną i samodzielną, dla której przedstawione wyżej krytycznie dążenia są jedynie czemś pomocniczem. I tak mianowicie badania plemienne i socjologiczne dadzą obraz społeczności, badania idei (Geistesgeschichte) ducha czasu, a badania generacji (historyczne) ujawnią skrzyżowanie pierwszych dwóch czynników. Ale tylko dzieła i styl rodzące się z zespołu tych trzech sił (raczej chyba wśród zespołu tego), stanowią istotny przedmiot historji literatury, nie szukającej nic poza niemi, ani ujmującej je jako symbole innej rzeczywistości — ale dążącej do adekwatnego sportretowania.

Niestety ta pozytywna teza, przedstawiona została na ostatnich stronach książki, tak zwięźle i niewyczerpująco, iż ani

zorjentować się w jakości jej, ani krytycznego stanowiska zająć nie można. W każdym razie w dobie niebywałego przerostu „Geisteswissenschaft" (już nawet socjologję i filozofję uprawiać się poczyna „als Geisteswissenschaft"!) — jest to głos trzeźwy. Może się przyczynić do zdania sobie sprawy, iż t. zw. „Geisteswissenschaft" — to nie metoda badań literackich (jak chcą Gundolf, Unger i Cysarz), ani nawet nie metoda badań kultury — ale, w metodologicznej masce występująca, z romantyzmu niemieckiego głównie zrodzona i w badaniach nad nim rozwijana, dogmatyczna teorja zjawisk kultury. Teorja niewystarczająca, mętna i fałszywa, bo odrywająca filozofję, religję i sztukę [1]) od zjawisk socjalnych i ekonomicznych [2]), mieszająca hypotezy badawcze i zasady umożliwiające nam uporządkowanie chaosu zjawisk, (co w Korfa „Geist der Goethezeit" jasno widać) — hypostazująca abstrakcje (Deutschbein), upajająca się metafizyką, tam gdzie mamy do czynienia z socjalnymi faktami (t. zw. objektywizm kultury) i popełniająca długą listę innych grzechów, w ostatnich czasach szczególnie wyraźnych, zabijających wartościowe elementy całego ruchu.

Zasługą naukową tego ruchu pozostanie między innemi silne uwydatnienie zasadniczej niewyjaśnialności zjawisk literackich t. zn. niemożności genetycznego sprowadzenia ich bądź do wcześniejszych zjawisk literackich, bądź do zjawisk innego rodzaju (socjalnych, kulturalnych, rasowych i t. d.) Może wyruguje się w ten sposób z badań pojęcie przyczyny i skutku, zastępując go pojęciem związku, i ideał w y j a ś n i a n i a genetycznego — ideałem wszechstronnego i różnokierunkowego r o z j a ś n i a n i a wzajemnych związków zjawisk. Zdaje się, iż owa niezależna nauka literackiego portretowania — jaką chce Petersen — jest właśnie krokiem na tej drodze uczynionym.

Berlin. *Bogdan Suchodolski.*

P a u l K l u c k h o h n. Persönlichkeit und Gemeinschaft. Studien zur Staatsauffassung der deutschen Romantik. Max Niemeyer Verlag Halle—Saale. 1925. Str. 111.

Dotychczasowe badania, biorąc za punkt punkt wyjścia bojowy „bajroński" okres romantyzmu, w którym bohaterowie przeważnie buntują się przeciw społeczeństwu, nie uznają żadnego prawa ani konwenansów, podkreślały silnie dysharmonje jednostki z otoczeniem. Tak więc dla Seillère'a, Lasserre'a, Maigron'a i innych, romantyzm był tylko pewnego rodzaju obłędem na punkcie egotyzmu, zamiłowania do średniowiecza i wybujałej fantastyki. Z takiego punktu widzenia jako „chorobę wieku" rozpatrywano ten prąd duchowy, zwłaszcza u schyłku XIX wieku.

Dzisiaj na miejsce dawnych „oskarżycieli" zjawiają się „obrońcy" romantyzmu (zob. H. Bremond: Pour le romantisme), a co ciekawsze, że społeczne tendencje romantyzmu podkreślają obecnie już nietylko historycy literatury, lecz socjologowie z zawodu. Wystarczy wskazać głośnego socjologa wiedeńskiego O. Spanna, którego teorja „uniwersalizmu" nabrała w ostatnich czasach wielkiego rozgłosu. Mianowicie mówi on wyraźnie: „Zaledwie wybuchła rewolucja francuska, a już powstaje kompleks idei, przeciwdziałający narazie jeszcze nieśmiało, indywidualistycznemu myśleniu. Jest to system idei romantyzmu, który nie tylko był szkołą artystyczną, lecz także kierunkiem życia, a nawet całą kulturalną i społeczną teorją" (zob. Othmar Spann: „Der wahre Staat" 1923, str. 92).

Kluckhohn rozpatruje stosunek jednostki do zbiorowości, a zwłaszcza do państwa, w romantyzmie niemieckim i zaznacza, że już od samego początku tego ruchu daje się stwierdzić ścisły związek między uznawaniem wysokiej wartości jednostki i jej tendencją społeczną. Obie wartości, zarówno jednostka jak i zbiorowość, istniały zawsze obok siebie jednocześnie, a później nastąpiło tylko wyraźne przesunięcie punktu ciężkości Nie wynika z tego jednak, jakoby romantyczny pogląd na świat cechował dualizm, przeciwnie mamy tutaj dążenie do przezwyciężenia dualizmu w duchu syntezy. Tak charakterystyczne dla romantyków podkreślenie wielkiego znaczenia jednostki daloby się wyprowadzić już z pietyzmu, który właśnie kultywował życie wewnętrzne i zagłębianie się w sobie. Ale dopiero Schleiermacher podniósł do wysokiego poziomu indywidualność („Eigentümlichkeit"), gdy żądał, aby każdy człowiek w sposób sobie właściwy reprezentował ludzkość. F. Schlegel sądził, że cnotą człowieka jest jego oryginalność, a Novalis napominał: „Achtung haben auf den Ruf seiner eigensten Natur". Mimo to jednak, a może właśnie z powodu ogromnej troski o rozwój pełnej ludzkiej istoty, przejawiali romantycy dążność do uzupełniania własnej indywidualności drogą wzajemnego oddziaływania duchowego. Niemiecki preromantyzm cechuje nie jedno-

---

[1]) Por. Ungera: „Literaturgeschichte als Problemgeschichte".

[2]) Syntezę obu szeregów zjawisk próbuje obecnie dać M. Scheler w „Formen des Wissens und Gesellschaft".

stronny, skrajny indywidualizm, lecz przekonanie o wielkiej wartości i płodności stosunku wzajemnego jednostki i społeczności!

Wiadomo, jak wielkie znaczenie przywiązywali romantycy do przyjaźni, która przyczynia się do rozwoju i uzupełnienia indywidualności. Znacznie większa była rola miłości w ich życiu. Podczas gdy wiek XVIII. wyróżnił dualistycznie miłość zmysłową i duchową, nowa szkoła literacka wprowadza syntetyczne pojęcie jedności ciała oraz ducha w uczuciu miłości. Nie jest to już namiętne pożądanie płci drugiej, lecz raczej kontemplacja, napawanie się oglądaniem wieczności, absolutu w cudzej indywidualności. Celem rodziny było wychować nową, pełną odrębną jednostkę. Tendencja ogólno-ludzka przejawiła się w rozszerzeniu zainteresowania dla obcych kultur i nieznanych krajów, oraz w przyswajaniu sobie utworów poetów innych narodów. Przecież F. Schlegel marzył o „uniwersalnej poezji".

Wiek oświecenia pojmował społeczeństwo i państwo jako mechaniczne, oparte na dobrowolnej umowie zespolenia równych sobie indywiduów (= atomów), jako pewnego rodzaju towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Była to zatem indywidualistyczno- atomiczna teorja państwa. Istniało już w prawdzie pojęcie obywatela, ale jeszcze nie narodziło się pojęcie patrjoty. Patrjotyzm ówczesny uzasadnia się powszechnie egoistycznie i utylitarystycznie: w ojczyźnie powodzi się nam lepiej niż gdzieindziej. Dopiero ruch pietystyczny i mistyczny XVII i XVIII wieku przyczynia się do obudzenia zrozumienia dla duchowych związków między ludźmi i w ten sposób toruje drogę romantycznym poglądom na istotę społeczeństwa. Zmienia się teraz stosunek do przeszłości, podkreśla się ciągłość łańcucha pokoleń, a przeciw mechanistycznemu pojmowaniu państwa, jako zabezpieczenia materjalnych interesów, wysuwa się ideę więzi duchowej i wspólne dobra idealne: kulturę. Jest to więc nowa koncepcja państwa jako organicznej jedności, całości. Pomiędzy jednostką a państwem stoją stany, korporacje, stowarzyszenia, rodziny i miasta, do których jednostka musi należeć, jeśli ma wejść w związek z całością. Państwo umożliwia i ułatwia człowiekowi być oraz stawać się bez kresu takim, jakim może być zgodnie ze swoją odrębną naturą i indywidualnym rozwojem. Jeśli zaś chodzi o stosunek jednostki do ludzkości, to nie może on obejść się bez pośrednictwa państwa, które najlepiej służy całości, ludzkości, jeśli rozwija swoją własną indywidualność. Zasługą Herdera w tym względzie pozostanie zwrócenie uwagi na wartość odrębności poszczególnych narodów

Ostateczne cele romantyzmu są ogólnoludzkie. Jednak ludzkość posiada swój byt prawdziwy tylko w ścisłej łączności i współpracy wszystkich narodów. Tę myśl wyraża może najlepiej Zacharias Werner, gdy mówi: „Der Staat ist eine Verbindung, die einer gegebenen Menschenmasse es möglich machen soll, ihre höchste Bestimmung zu erreichen. Sie isoliert diese Masse, um sie veredelt der ganzen Menschheit wieder zugeben".

Streszczając powyższe uwagi, musimy powiedzieć, że romantyzm rozstrzyga zagadnienie stosunku jednostki do zbiorowości nie w sensie przeciwstawności, lecz harmonji, a alternatywa: indywidualizm albo kolektywizm, względnie uniwersalizm, była mu zupełnie obca.

Lwów. *Jan Bronisław Richter.*

Wespazjan Kochowski. Psalmodja polska oraz Wybór liryków i fraszek. Wydał i objaśnił Juljan Krzyżanowski. Kraków. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej 1926. Bibljoteka Narodowa Serja I. № 92, str. XCI+211.

Sądy krytyczne o twórczości W. Kochowskiego od wygłoszonych w „portrecie literackim" Siemieńskiego i zwłaszcza w studjum Rżążewskiego (z r. 1871) nie uległy w ciągu lat kilkudziesięciu zasadniczym zmianom czy przeobrażeniom. Także obszerny wstęp do obecnego wyboru, pierwszego zarazem krytycznego wydania „Psalmodji Polskiej", sądów tych zasadniczo nie zmienia, choć je w wielu wypadkach znakomicie rozszerza, lub pogłębia. Do biografji goleniowskiego dziedzica, tak drobiazgowo przedstawionej w studjum prof. Czubka, wydawca nic od siebie nie dodaje; spodziewać się też należy, że na tem polu i w przyszłości niczego nowego się nie dowiemy. Za to w głębokich analizach treści i formy pism Kochowskiego, oraz w badaniach nad ich genezą — wstęp p. Krzyżanowskiego jest bezsprzecznie najgłębszem ze studjów nad twórczością autora „Psalmodji Polskiej". Omawiając trzy poematy religijne Kochowskiego, wydawca podkreśla ton ludowy „Chrystusa cierpiącego", wykazując, że poemat ten jest parafrazą modłów, odprawianych podczas nabożeństwa pasyjnego („przy zabawie postnej", jak zaznaczył sam poeta). Dodajmy, że już w tych „papierowych ofertach Panu Bogu" wznosi się autor „Psalmodji" na wyższy stopień uczucia religijnego, którym jest chęć pozyskania bóstwa nie tyle dla

egoistycznych celów, ile dla dobra narodu, jak to wynika n. p. z przedmów i zakończenia „Różańca Najświętszej Panny Marji", polecających koronę polską „cesarzowej nieba". Wyjaśnia to nam poniekąd genezę „Psalmodji", która, mimo całą swą odrębność treściową i formalną, stoi w ściślejszym związku z poprzedniemi utworami, niż się to wielu o dziele tem piszącym wydawało. Uwagi wydawcy możnaby w tem miejscu rozszerzyć także uzupełnieniem, że z utworów tych wspomniany „Różaniec" stoi najwyżej ze względu na czystość uczucia, stylu i formy, którą autor wcale szczęśliwie włada, (sześciowierszowa zwrotka o schemacie *a a b c c b),* trafniejszej od pięciozgłoskowej siekaniny „Chrystusa cierpiącego", lub od nużących dystychów „Ogrodu Panicńskiego". Dość wspomnieć o refleksjach na temat wojny świata, czarta i ciała z duszą (str. 42 wyd. Turowskiego), przypominających zwięzłością swą znany sonet Szarzyńskiego.

Niedołężny poemat łaciński „Rubus incombustus" zbywa wydawca kilkoma zdaniami, nazywając samą koncepcję dziwaczną, choć nią właśnie nie jest, (poeta oprowadza pielgrzyma v i a t o r po spalonej świątyni jasnogórskiej), a dziwacznym jest cały balast scholastyczny i wiara w „klimakteryki".

Genezę „Niepróżnującego próżnowania" przesuwa autor wstępu na lata 1656 — 63, przyczem argumentacja p. Krzyżanowskiego, zwalczająca dotychczasowy pogląd na tę kwestję, jest ze wszech miar przekonywająca. Ustęp o artyźmie liryków możnaby uzupełnić prostą uwagą, że tam, gdzie natchnienie poety bezpośrednio przemawia, gdzie szczerość wyrazu lirycznego bierze górę nad manjerą i naśladownictwem, wszelkie mitologizowanie (zastępujące w poezji makaronizmy), powtarzanie tych samych konceptów, posłuszeństwo przepisom obowiązującej poetyki, ustępują sile, prostocie i oryginalności wysłowienia i prawdzie religijnego lub patrjotycznego uczucia. Przykładów na to mamy w „Lirykach Polskich" wiele: dość wziąć pod uwagę przepiękny w prostocie i szczerości „Nagrobek meżnym żołnierzom", lub „Bando na Arjany", prawda, że przykry dowód nietolerancji religijnej, ale zarazem bodajże najsilniejszy jej wyraz poetycki w naszej literaturze. Ciekawe i trafne uwagi poświęca wydawca również obu próbom epickim Kochowskiego („Kamień świadectwa" i „Dzieło Boskie"), oraz pismom historycznym.

Najwięcej miejsca obszernego wstępu użyczył wydawca „Psalmodji". Jej powstanie, odmiennie od poprzedników, a zdaje się słusznie, przesuwa p. Krzyżanowski, zgodnie z dopiskiem na karcie tytułowej dzieła na r. 1693, przyczem za rdzeń zbioru uważa psalmy historyczne. Kto wie nawet, czy w planie poety-historyka nie było chęci wyłącznego omówienia losów Rzeczpospolitej pod koniec siódmego wielkiego klimakteru jej dziejów, nacoby i tytuł wskazywał (Psalmodja Polska"), oraz stosunku do niej Boga „wszystkiego dobrego Dawcy" (psalmy religijne), a dopiero później w miarę tworzenia, plan uległ modyfikacji: skutkiem przejść i przeżyć prywatnych poeta dołączył szereg psalmów o charakterze egotycznym (psalmy osobiste).

Do wielce trafnych wywodów wydawcy dodać można, że w dziele tem uroczystość, powaga i miłość, te trzy, według James'a, postulaty postawy religijnej wobec życia, spełniają się w sposób naprawdę doskonały i może najbardziej harmonijny w poezji staropolskiej. To też, mimo częstych utyskiwań, skarg i żalów, spowodowanych dolegliwościami starości, nieszczęściami Ojczyzny i nieprawością niektórych jej synów — zasadniczym tonem psalmów, przejawiającym się zwłaszcza w psalmach końcowych, jest nieograniczona ufność w dobroć i miłosierdzie Boga.

Trzy grupy psalmów zostały w przedmowie wydawcy omówione zarówno pod względem treści, jak formy. Omawiając psalmy historyczne stara się p. Krzyżanowski rozstrzygnąć kwestję mesjanizmu „Psalmodji Polskiej". Wykazuje więc ideowe pokrewieństwo psalmów (zwłaszcza VI, VI i XIV) z „Hymnem do Boga" Woronicza, pismami Brodzińskiego, „Księgami Narodu" i „Psalmem dobrej woli", oraz wybitne różnice, przyczem mesjanizm Kochowskiego określa jako jednostkowy w przeciwieństwie do mesjanizmu zbiorowego XIX wieku, oraz jako mesjanizm siły, podczas gdy mesjanizm romantyków jest mesjanizmem słabości. Na wywody mające uzasadnić powyższe twierdzenia, zgodzić się całkowicie nie można. W prawdzie król Jan III jest dla poety „człowiekiem od Boga posłanym" i „upodobanym niebu", ale jego rola, to rola wodza zwycięskiego, podczas gdy w obronie krzyża walczy Rzeczpospolita (pojęcia narodu zdaje się nie było w świadomości poety), korona Polska, ogół szlachecki. Kochowski upatruje i częstokroć zaznacza wybitną, zdaniem jego, analogję między wybraną od Boga Judeą a Polską, czem tamta była przed Narodzeniem Chrystusa, tem ta jest w dobie obecnej. Polska ziemia wolności, jest w dobie obecnej powołana do wielkich czynów, jest wybranym przez Stwórcę krajem, którym się On opiekuje i pozwala mu wielkich czynów dokonać. Widać to dobitnie w triumfalnym psalmie XXVI „Pienie wdzięczności za zwycięstwo

wiedeńskie", przepełnionym motywami biblijnemi, co jest oczywiście wynikiem rozczytywania się w biblji i ustawicznej tendencji transponowania dziejów narodu wybranego na stosunki polskie. Także psalm ostatni, finalny głosi o tem posłannictwie korony Polskiej i to jest, zdaje się, koncepcją, przyjętą zresztą od poprzedników, na podstawie której moglibyśmy Kochowskiego zaliczyć do premesjanistów polskich. Co zaś się tyczy pierwiastku satyrycznego „Psalmodji" nie zaprzecza on przedstawionemu wyżej założeniu: rzeczpospolita polska to matka, której synowie jedni są szlachetni i rycerscy, jak król Jan III i uczestnicy wyprawy wiedeńskiej, inni grzeszą i upadają podobnie, jak upadał i naród wybrany.

Doskonała synteza poezji Kochowskiego, „Znaczenie poety", zamyka obszerny wstęp, którego uzupełnieniem jest komentarz, wyjaśniający wszystkie zawiłości wyboru. Z „Niepróżnującego próżnowania" wybrał p. Krzyżanowski te liryki i fraszki, które uznał za najlepsze formalnie, lub najcharakterystyczniejsze treściowo. Zarówno ten wybór, jak i pierwszy krytyczny przedruk „Psalmodji Polskiej" dają nam nareszcie możność bliższego poznania się z twórczością tego „pańskiego krasomówcy", jak Kochowskiego nazwał przyjaciel — poeta, Gawiński. I to jest dużą zasługą wydawcy i znakomitego wydawnictwa.

Hrubieszów. Adam Szczerbowski.

F r a n c i s z e k K a r p i ń s k i. Wybór poezyj. Opracował Władysław Jankowski. (Bibljoteka Narodowa S. I. № 89). Kraków, 1926. 8⁰. Str. XLVII+99+4 nl.

Opracowane bardzo staranne. W życiorysie i charakterystyce poety wyzyskał autor dokładnie literaturę przedmiotu i dał obraz żywy i barwny, tembardziej przekonywujący czytelnika, że zaznaczono w nim sumiennie a bez przesady rysy ujemne. W omówieniu przekładu „Psałterza" (str. XXVI) pominięto zupełnie kwestję wpływu Kochanowskiego; na str. XLII niepotrzebnie powtórzono zaznaczone już poprzednio znamiona twórczości poety.

Blisko 100-stronicy wybór poezyj Karpińskiego zawiera wszystkie najlepsze lub najbardziej charakterystyczne utwory drobniejsze i z konieczności jest nieco banalny, wystarcza jednak zupełnie dla celów, zakreślonych przez wydawnictwo. Opracowanie tekstu staranne, pominąwszy interpunkcję, której, niestety, nie zmodernizowano. Na str. 53 należało poprawić w w. 17-ym widoczny błąd druku i zmienić słowo „póki" na „póty", aby otrzymać sens. Objaśnienia dokładne i wystarczające; niezwracanie uwagi na usterki językowe poety (np. na str. 28 w. 39-y „go" zamiast „je" i t. d.) wskazuje, że książka przeznaczona jest dla nauczycieli, a nie dla uczniów.

Warszawa. Tadeusz Pini.

J ó z e f K a l l e n b a c h. Adam Mickiewicz. Wydanie czwarte, zwiększone, ozdobione 19 ilustracjami. Lwów — Warszawa — Kraków, 1926. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 2 tomy. Tom I str. XI+475, tom II str. 536.

Monografja prof. Kallenbacha o Mickiewiczu ma już ustaloną opinję, zarówno wśród badaczy literatury, jak i szerszej publiczności. O tem, że jest potrzebna, świadczy liczba wydań, wyjątkowa jak na nasze stosunki. Poświęcona młodzieży polskiej (jak głosi dedykacja), spełnia dzielnie swoje zadanie szerzenia znajomości i kultu poety wśród młodzieży uniwersyteckiej, a w ostatnich czasach coraz bardziej również wśród uczniów wyższych klas szkoły średniej. I badacze często muszą się nią posługiwać, gdyż mają tu zebrane wiadomości i informacje, oparte na najnowszych badaniach własnych i obcych. Tak więc zasłużony autor tej monografji może z dumą spoglądać na swoje dzieło i mieć tę pociechę, że praca jego znajduje uznanie i oddźwięk w społeczeństwie.

Zmiany i uzupełnienia, wprowadzone przez prof. Kallenbacha do IV wydania są najrozmaitszego rodzaju, rozmiaru i znaczenia: od drobnych przeróbek stylowych, opuszczeń lub dodatków w tekście głównym lub w przypisach, do obszernych, zupełnie nowych ustępów, wywołanych potrzebą uwzględnienia nowszych prac o Mickiewiczu, lub materjałów, odkrytych przez samego autora. Wspomnimy tutaj o ważniejszych. A więc w tomie I mamy wiadomość o dochowanych w Bibljotece Czartoryskich listach Jana Śniadeckiego do ks. Czartoryskiego, dotyczących organizacji Uniwersytetu Wileńskiego (str. 17); tamże znajduje się „Dziennik pożyczania ksiąg z Bibljoteki Uniwersyteckiej" z wykazem książek, które wypożyczano Mickiewiczowi do Kowna (str. 232), jak również list księcia kuratora z lutego r. 1823, polecający rektorowi Twardowskiemu Mickiewicza (str. 238). Z pracy ks. Falkowskiego (Ateneum Wileńskie, 1924) podaje autor raport poety o przebiegu studjów uniwersyteckich z r. 1824 (str. 323-4); przy analizie „W a l l e n r o d a" dołącza własne ciekawe uwagi o

uczuciach chrześcijańskich Konrada i Aldony (str. 372-3). W „Uzupełnieniach" do tomu I znajdujemy wiadomość o niedrukowanym dotąd artykule francuskim Mickiewicza, poświęconym grze w szachy. Artykuł pochodzi z czasów pobytu poety w Moskwie. Szkoda, że nie jest przytoczony w całości; możeby się wówczas udało stwierdzić, do kogo był skierowany. Wzmianka o Wieniewitinowie wskazywałaby, że chodzi tu może o księżnę Wołkońską (Ob. R Blüth: Moskiewscy filomaci, Przegl. Warsz. № 41—2). Z innych uzupełnień wymieniamy dokumenty, dotyczące pobytu Mickiewicza w Paryżu i w Lipsku w lipcu r. 1831. (str. 463-4).

W tomie II autor podaje nowe dane do ustalenia czasu powstania wiersza „Do przyjaciół Moskali" (str. 73), uwzględnia badania W. Lednickiego nad stosunkiem Mickiewicza i Puszkina (str. 78), pracę prof. Kowalskiego o wykładach lozańskich (281-5), zużytkowuje to, co w Pamiętnikach Massalskiego (wydanych przez H. Mościckiego) odnosi się do Towiańskiego, opuszcza polemikę z prof. Pigoniem o pierwszy pomysł „Pana Tadeusza" (str. 157). W dodatku do tomu II znajdujemy ciekawą wiadomość (niestety zbyt lakoniczną) o monografji Harispe'a o ks. de Lamennais, zawierającą nowe spostrzeżenia w stosunku Mickiewicza do autora „Paroles d'un croyant"; pozatem zamieszczony tu jest piękny list Mickiewicza do L. Stypułkowskiego z r. 1839 i szereg notat poety, pochodzących przeważnie z okresu towianizmu (str. 497 i n.) Do tego okresu zaliczyłbym również fragment o sejmie polskim (str. 493); świadczy o tem jego styl i ton, a nawet i treść, podobna do noty, zamieszczonej na str. 496, pochodzącej niewątpliwie z tego okresu.

Oto byłyby najważniejsze zmiany i uzupełnienia nowego wydania monografji. Widzimy z tego, że postęp badań nad Mickiewiczem w ciągu ostatnich 3 lat (III wydanie książki ukazało się w r. 1923) został tu uwzględniony. Czasami jednak ważna jakaś praca cytowana jest tylko w przypisku, rezultaty zaś jej nie są wciągnięte do tekstu głównego. Tym sposobem pozostaje pomiędzy obu temi „piętrami" tekstu pewna dysharmonja. Dotyczy to głównie rozpraw prof. Kleinera o proroctwie ks. Piotra i prof. Pigonia o „Panu Tadeuszu". Obie te prace, obok rzeczy spornych, przynoszą wiele nowych rezultatów, które można już z wszelką pewnością uważać za ustalone; słusznie więc należałoby im się większe uwzględnienie albo też krytyczne omówienie, o ile autor nie zgadza się na nie. Podobnie ma się rzecz z rozprawami prof. Bruchnalskiego o „Grażynie" i „Wallenrodzie" (z r. 1922). Inne pomniejsze pomijam.

Materjał ilustracyjny nowego wydania jest również pomnożony o portret Czeczota, minjatury Mickiewicza i Maryli, bardzo ciekawy portret Mickiewicza r. p. 1848 według rysunku Norwida, podobiznę żony poety z córkami i inne. Tylko znowu, jak w wyd. III Stefan Zan figuruje jako Tomasz Zan. Odbitki wykonane są daleko lepiej, niż w wydaniu poprzedniem; lepszy też jest papier.

Nawiasowo zwracam jeszcze uwagę na błędy druku (tom II, str. 209) w liście Słowackiego; jest tam: „Wiele opisów mieści nieba, stawów ..jest mistrzowską ręką skreślony" zamiast „Wiele opisów miejsc, nieba, stawów ...jest mistrzowską ręką skreślonych". Cytowany list znajduje w tomie I Listów Słowackiego na str. 275, a nie 195.

Warszawa. *Manfred Kridl.*

Monica M. Gardner. The Patriot Novelist of Poland Henryk Sienkiewicz by... MCMXXVI. London — Toronto, J. M. Dent. Str. X+281+1 nlb. Cena 10 s. 6 p.

W dziesięciolecie śmierci Henryka Sienkiewicza pojawiła się angielska książka o twórczości autora „Quo vadis", książka dla nas bodajże trochę zawstydzająca, jeszcze jeden dowód, jak prędko następuje długotrwałe o nim milczenie.

Wyszła ona z pod pióra znanej miłośniczki literatury polskiej, p. Moniki Gardner, autorki monografij o Mickiewiczu, Krasińskim, Kościuszce, Idealiźmie polskim, wreszcie cyklu poważnych prac, nacechowanych zarówno gruntowną znajomością spraw polskich jak i szczerym entuzjazmem, nieprzesłaniającym jednak bystrego wzroku obserwatorki, tak tam gdzie chodzi o wady i niedomagania, jak i tam, gdzie w grę wchodzą charakterystyczne odrębności psychiki polskiej.

Cechami temi odznacza się i monografja o Sienkiewiczu, obejmująca całokształt jego działalności literackiej. Twórczość Sienkiewicza ujęła p. Gardner w dziesięciu rozdziałach, z których wstępny arcyzwięźle ujmuje podstawowe daty biograficzne, drugi daje dokładną charakterystykę wczesnych nowel, zwłaszcza chłopskich, trzy następne omawiają „Trylogję", szósty powieści społeczne („Bez dogmatu" i „Połanieckich"), siódmy „Quo vadis", ósmy „Krzyżaków"; rozdział końcowy przedstawia „zachód" twóczości sienkiewiczowskiej, t. j. po wzmiankach o romansach „Na polu chwały", „Wiry" i „Legjony", zawiera

szczegółową analizę powieści „W pustyni i puszczy", oraz charakteryzuje wystąpienia publicystyczne Sienkiewicza, jego działalność społeczną w ostatnich latach życia, wreszcie opowiada o triumfalnym powrocie do kraju zwłok wielkiego powieściopisarza.

W ramach tych rozdziałów nie znalazło się miejsce dla „Listów z podróży" i „Listów z Afryki", wspomnianych tylko mimochodem, jako jednych „z najlepszych polskich książek podróżniczych" (267). Dziwić się temu trudno, jeśli się zważy, że i nasza krytyka literacka doniosłości dzieł tych nie doceniła, jakkolwiek pierwsze z nich, prócz wartości artystycznej, posiada znaczenie pierwszorzędnego dokumentu do poznania genezy „Ogniem i mieczem". Kwestje te jednak leżą poza orbitą rozważań p. Gardner, usiłującej dzieło „patrjoty-powieściopisarza" rozpatrywać z punktu widzenia czytelnika, dla którego monografja jest przeznaczona, a więc czytelnika angielskiego, dla którego tysięczne węzły, łączące twórczość Sienkiewicza zarówno z życiem indywidualnem pisarza, jak z życiem jego środowiska, z natury rzeczy są sprawą obojętną. Dlatego właśnie element biograficzny w monografji uległ tak wydatnemu ograniczeniu do dwu stronic niespełna, dlatego też zrzadka tylko spotykamy się w monografji z tą czy ową uwagą o stosunku Sienkiewicza do pisarzy polskich czy obcych (np. interesujące choć ogólnikowe zestawienie „Krzyżaków" i „Ivanhoe"), czy wreszcie o zależności Sienkiewicza od prądów umysłowych, nurtujących w życiu jego epoki.

Dzięki tego rodzaju metodzie twórczość Sienkiewicza otrzymuje kontury trochę niezwykłe, dzieło jego literackie wygląda na monument wzniesiony wysoko nad codzienność otaczającego go życia, mający za tło bezmiar błękitu. A tła tego w książce istotnie doszukać się nie trudno, wskazuje na nie już sam jej tytuł, jest niem mianowicie życie-cierpienie Polski niewolnej, nie ujęte w formułę tych lub innych faktów, lecz wyczuwalne dla autorki poza każdym utworem, właśnie niby ogromny, monotonny obszar powietrza.

Pisząc dla czytelnika nieobeznanego z kulturą i literaturą polską, a w dodatku mogącego czuć obawę przed wielotomową produkcją piśmienniczą Sienkiewicza, usiłuje p. Gardner wprowadzić go w jej podwoje przy pomocy szczegółowych streszczeń omawianych w książce swej romansów. I streszczenia te właśnie to niewątpliwie najcenniejsza część monografji. Metoda ich przypomina najlepszą chyba z naszych książek o Sienkiewiczu, od lat wielu wyczerpane studjum St. Tarnowskiego. Streszczenia te zająć potrafją i czytelnika polskiego, nawet najswobodniej poruszającego się w świecie fikcyj sienkiewiczowskich, streszczeń bowiem tak żywych, barwnych, zajmujących, uwypuklających zarówno tok powikłanych perypetyj powieściowych, jak humor, jak charaktery osobistości daremnieby w naszej nowszej krytyce literackiej szukać. Streszczenia p. Gardner nie narzucają czytelnikowi gotowych formuł, w które mógłby ująć własny pogląd na zawarte w nich sprawy, natomiast bardzo zręcznie suggerują mu poglądów tych cały szereg, przedewszystkiem zaś zachęcają do lektury dzieł sienkiewiczowskich, obiecując mu mnóstwo niezwykłych doznań i wzruszeń estetycznych. Podziw budzi zarówno mistrzowskie streszczenie „Trylogji", uwydatniające zabiegi kompozycyjne pisarza, by zainteresowanie czytelnika utrzymać w ciągłem napięciu, jak i „Połanieckich", jak wreszcie „Bez dogmatu", gdzie z nikłej fabuły romansu biograficznego autorka monografji wydobyć potrafiła plastyczny wizerunek psychologiczny Płoszowskiego.

Streszczenia te p. Gardner obficie zilustrowała urywkami z dzieł, przytoczonemi we własnym, wiernym i niepozbawionym polotu przekładzie. I rzecz zabawna, czytając owe urywki, ma się niejednokrotnie sposobność ocenić poraz pierwszy piękno ustępów, znanych doskonale z oryginału, uchodzących jednak uwagi, porywanej wartkim tokiem akcji, pomijającej prawdziwie artystyczne szczegóły drugoplanowe (np. opis Polski w momencie wkroczenia do niej wojsk szwedzkich).

W streszczenia te wplata autorka szereg uwag, bardzo niekiedy interesujących, zawarte w nich bowiem oceny walorów estetycznych czy etycznych Sienkiewicza nieraz dość znacznie odbiegają od poglądów naszych. Niepodobna mi tutaj wymieniać ich wszystkich, zwrócę więc uwagę tylko na dwie klauzule syntetyczne, ustalające ideologję „Połanieckich" i „Quo vadis". O pierwszej czytamy: „Dobro jest, w rzeczy samej, elementem zwycięskim w książce niejednokrotnie ironicznej jak ironiczne jest życie, często humorystycznej, nigdy jednak cynicznej ani pesymistycznej" (207). A w „Quo vadis" p. Gardner widzi podniosłą apoteozę miłości: „Miłość zaprawia nieśmiertelnością to, co jest śmiertelne; miłość jest czynnikiem oczyszczającym i odradzającym jednostkę i społeczność ludzką w momentach ich najgłębszego poniżenia: miłość, triumfująca przez swą siłę duchową i tylko przez nią, nad brutalną przemocą, rządzącą wszechświatem, oto jest podstawa „Quo vadis" (235).

Jak sam tytuł książki wskazuje, p. Gardner na każdym kroku podkreśla ideologję narodową autora „Trylogji", zarówno jako pisarza społecznego, bolejącego nad niedolą ludu w kraju i na emigracji (przy okazji autorka odebrała indygienat latarnikowi Skawińskiemu, pasując go wzamian za to na reprezentanta chłopów-emigrantów!), jak i autora romansów historycznych, pisanych ku pokrzepieniu serc (żadne bodajże studjum polskie nie wydobyło tyle światła na tę sprawę z „Potopu", co książka angielska). Tendencja ta nadaje monografji p. Gardner spoistość i jednolitość, jakiej znowuż nie posiada żadna z analogicznych monografij Sienkiewicza polskich.

Właściwości przedstawione tutaj (zarówno jak pominięte, zwłaszcza ocena poszczególnych dzieł), sprawiają, że w bogatym ilościowo, ubogim natomiast w zarysy syntetycznie ujmujące całość zagadnienia, dorobku krytyki literackiej, traktującym o Sienkiewiczu, książka p. Gardner zajmuje pozycję całkiem niezwykłą, niepoślednią i nikt, kto przystąpi u nas do napisania książki o Sienkiewiczu, bez poznania dzieła angielskiego nie będzie mógł się obejść.

Lublin. *Juljan Krzyżanowski.*

Manfred Kridl. Literatura polska wieku XIX, Cz. I. Od trzeciego rozbioru do wystąpienia Mickiewicza (1785—1812). M. Arct. Warszawa 1925, str. 198.

Część II. Od wystąpienia Mickiewicza do powstania listopadowego (1822 — 1830). 1925, str. 171.

Część III. Literatura na emigracji. 1926, str. 160.

Książka nie jest skończoną całością. Ostatnia jej kartka kończy się nietylko w toku analizy „Lilli Wenedy", ale nawet w połowie wyrazu. Mimo to można już na podstawie opublikowanych zeszytów ocenić wysiłek uczonego i pedagoga, dającego szkole średniej nowy podręcznik.

Książka szkolna, widziana ze stanowiska naukowego, nie daje pola badaczom do rozwijania własnych pomysłów, nie pozwala na szczególne wyróżnienie pewnych tematów. A przecież oryginalność i wytrawność sądu naukowego przejawia się w podręczniku i decyduje o jego wartości. Przejawia się nadewszystko w ujęciu przedmiotu, w ugrupowaniu i ustosunkowaniu zagadnień, a także w subtelności analizy.

Erudycja i opanowanie metod konstrukcji naukowej — to dwa niezbędne elementy trwałości dzieła.

W książce prof. Kridla zespoliły się one harmonijnie. Pozostał w niej obraz wielu, jego dążeń i prac, wolny od jednostronności jakiejkolwiek doktryny. Najsprzeczniejsze prądy epoki znalazły tu miejsce i nazwę, jako czynniki wspólnej kultury polskiej.

Objektywizm historyka literatury wyraził się zarówno w ocenie stronnictw politycznych [charakterystyka Emigracji], w przyznaniu im czystych intencyj i zasług jak też w tłumaczeniu zjawisk psychologicznych i moralnych.

Jak umiejętnie n. p. zabezpieczył autor czytelnika i ucznia przed potępieniem „biernego cierpienia" w Anhellim, wskazując na warunki, w jakich działał bohater poematu i dając przestrogę ogólną: „Tych spraw głębokich i subtelnych, zależnych od charakteru człowieka i mnóstwa okoliczności zewnętrznych, nie należy traktować szablonowo i wszystkich mierzyć jedną miarą".

Dla wyjaśnienia charakteru wybuchów Słowackiego przeciw Polsce w „Grobie Agamemnona" uczynił prof. K. uwagę: „W literaturze i w życiu publicznem mamy przykłady, że gorący i nieskazitelni patrjoci w sposób ostry i bezwzględny zwracają się do swych rodaków, rzucają na nich gromy potępienia... Dante w jeszcze dotkliwszy sposób odzywał się o Florencji..." (cz. III str. 157). Uwaga to bardzo stosowna, znajdująca podtrzymanie w takich n. p. faktach, jak upominanie papieży przez świętych, w ich oskarżeniach gwałtownych, zrodzonych z bólu nad upadkiem Chrystusowego Kościoła.

Przeciw komunałowi uzbroił autor skutecznie ucznia i w ważniejszych sprawach zagrodził drogę ich działaniu. Tak więc ograniczył nadmiernie podkreślany wpływ „Dziadów" na „Kordjana" słowami: „podobne poglądy na pokolenie współczesne i na powstanie wypowiedział Słowacki wyraźnie (choć w obsłonce) już przed Kordjanem, a mianowicie w „Lambrze" (cz. III, str. 116). Stałą troską autora było ustalenie wartości historycznej utworów, uwzględnienie przy badaniu danego dzieła układu sił i dążeń epoki. Poważne i gruntowne omówienie twórczości Koźmiana, wydobycie z niej wartości społecznych i artystycznych uzupełnił autor zestawieniem dat powstania i druku jego pism. Wywód swój zakończył wnioskiem: „To opóźnienie się dzieł Koźmiana odebrało im wiele z tego znaczenia i wpływu, jakie mogłyby były mieć, gdyby ukazały się przed wystąpieniem Mickiewicza".

Obraz historycznego rozwoju literatury polskiej pokazał prof. K. w perspektywie, na tle literatury powszechnej. Wprowa-

dził ją w zwięzłych wstępach, ujmujących główne kierunki literackie i twórczość najwybitniejszych pisarzy. W sposób jasny i ścisły omówił zagadnienia trudne i skomplikowane. Drobne usterki w definicjach i sformułowaniach (ujęcie romantyzmu) wynikły z nadmiernego niekiedy skondensowania kwestyj złożonych lub spornych. Prócz ogólnych rzutów oka na literatury Zachodu, wykazał autor promieniowanie poszczególnych dzieł obcych na pisma polskie, czyniąc zestawienia tekstów i dając ich analizę.

Zbyt ogólnie może ujął „Cierpienia młodego Wertera", za mało też, uwzględnił „Boską Komedję".

Badając zależność literatury polskiej od powszechnej, wyjaśnił prof. K. w jaki sposób wątki i motywy obce uległy przetworzeniu na gruncie polskim i jak się stawały punktem wyjścia do nowych oryginalnych kreacyj artystycznych. („Pan Tadeusz", dramaty Słowackiego).

Z starannością i konsekwencją przedstawił również oddziaływanie literatury polskiej na literatury Zachodu. Zobrazował je przez uwagi o tłumaczeniach pism polskich na obce języki, przez omówienie ich wpływu i działania [np. Mickiewicz a Lamennais], przez uwzględnienie sądów cudzoziemców [np. Georges Sand o „Dziadach", Volkelt o „Panu Tadeuszu"].

Podział zasadniczego materjału książki: pism polskich, wypłynął z uwzględnienia kilku czynników: zjawisk życia społecznego i politycznego, kierunków literackich, wybitnych talentów, różnych faz pewnej twórczości, a wreszcie elementu biograficznego.

Przedmiot ujęty został proporcjonalnie, z ustosunkowaniem wartości ideowej i artystycznej utworów.

[W uznaniu n. p. ważności III cz. „Dziadów" i „Pana Tadeusza", na opracowanie każdego z tych pism poświęcił niemal jednakową ilość kartek].

Plan książki, jej zasadniczy podział wyraził się w tytułach rozdziałów. Niektóre z nich umotywował autor dość szeroko. Wyjaśnił np. znaczenie roku 1830-go dla literatury polskiej, tworząc osobny rozdział p. t. „Poezja powstania listopadowego". Poznajemy tu przeżycia i pragnienia walczących, rozróżniamy rysy indywidualne, poetów powstania, dowiadujemy się o popularności piosenek.

Niektóre tytuły jednakże mówią za mało. Gdy czytamy: „Mickiewicz zagranicą", spodziewamy się życiorysu, tembardziej w rozdziale: „Młodość Józefa Bohdana Zaleskiego". A przecież w obu wypadkach element biograficzny bynajmniej nie przeważa nad rozbiorem poezji. Co do części I. książki można powiedzieć, że wzmianki biograficzne są w niej zbyt skąpe, bo nie dotyczą ani ziemi, ani środowiska, z którego dany autor wyszedł.

Należy także upomnieć się za Wężykiem, którego prof. Kridl w książce swojej pokrzywdził, a przecież należy mu się w pamięci młodzieży więcej niż krótka wzmianka. Wszak jego poezja patrjotyczna i dziś jeszcze działać może.

W związku z tą kwestją pozostaje sprawa polskiej ody klasycznej, która takie znaczenie miała w dobie Księstwa Warszawskiego i nie mały wpływ wywarła na „Odę do młodości". Prof. K. podał tylko jeden przykład z tej dziedziny: odę Koźmiana. Czy nie za mało? Wogóle przy znakomitem i wszechstronnem omawianiu epiki [rozbiór „Grażyny", „Pana Tadeusza"] i dramatu [„Barbara Radziwiłówna", dramaty Słowackiego], razi pewna ogólnikowość w analizie liryki. Za przykład może posłużyć komentarz do „Rozmowy wieczornej".

Podnosząc niektóre motywy wiersza, nie omówił prof. K. ważnej niezmiernie w tym utworze kwestji podobieństwa boskiej i ludzkiej natury oraz wzajemnej zależności Boga i człowieka. Idea to dla Mickiewicza wysoce charakterystyczna, wyjaśnia podstawy buntu i żądań Konrada w Improwizacji. Inny utwór, niepoddany w książce analizie szczegółowej (wiersz „Do Marceliny Łempickiej") mógłby się stać komentarzem do widzenia Ewy z „Dziadów".

Zastrzeżenia te nie zmieniają faktu, że budowa książki jest znakomita, że autor uwydatnił w niej zarówno zakres i rozmiary twórczości, danego pisarza (np. synteza o Niemcewiczu) jak też linję rozwojową talentów poetyckich (np. ewolucja talentu Mickiewicza w jej głównych przejawach).

W całym toku pracy znać troskę o objektywną rzeczową ocenę zjawisk. Nieznacznie przebija czasem wzruszenie czy uśmieszek autora. Czytelnik z pewną satysfakcją wita w bezstronnej relacji o młodzieńczych pismach Goszczyńskiego żarcik o „zakąsce sztyletowej" z powodu refrenu „I zakąsić sztyletami", w wierszu: „Uczta zemsty".

Książkę przeznaczył autor dla szkoły średniej. Liczył się w pracy swej z programem ministerjalnym, choć jego zakres świadomie przekroczył. Nie stało się to gwoli przeciążeniu ucznia, raczej dla ugruntowania jego wiadomości, a nadewszystko dla dobra nauczyciela.

Żeby uczynić książkę elastyczną i podatną do użytku w różnych środowiskach młodzieży, autor zastosował trzy rodzaje

druku, rozgraniczając w ten sposób rzeczy istotne od mniej ważnych.

Nie wyrzekł się prof. K. szacowania i sądu (np. pogląd na znaczenie Mickiewicza), niektóre utwory zaopatrzył wyłącznie w uwagi własne („Rozmowa wieczorna"), choć zasadniczo starał się o pobudzenie ucznia i czytelnika do wnioskowań samodzielnych, przez zadawanie mu odpowiednio sformułowanych i powiązanych pytań. Pytania te trafnie dobrane wraz z objaśnieniami autora stanowią całość spoistą. Można się wahać czy dane pytanie nie powinnoby się znaleść w uwagach lub odwrotnie, ale podziwiać trzeba ekonomję całego aparatu, oszczędność cytat i przykładów, zwięzłość wniosków (np. wybór z listów czy pamiętników w genezie „Pana Tadeusza", „Kordjana", „Anhellego"). Czy uczeń poradzi sobie z pojęciem mesjanizmu, analizując poezję r. 1830-go można wątpić. Z pewnością lepiej kwestję rozwiąże po przeczytaniu „Dziadów", których refleksy padły na pieśni Pola. Ale to drobiazg.

Prof. K. zdecydował się zapoznać uczni z hypotezami naukowemi, odwołując się do ich opinji, w ich ręce oddając decyzję i wybór. Uczynił tak np. z sprzecznemi poglądami na znaczenie trzech osób Prologu w „Kordjanie" i w kilku innych wypadkach.

Ćwiczenia takie, byle ich nie nadużywać, należą niewątpliwie do bardzo pobudzających.

W sprawach ważnych i trudnych książka skłania ucznia do namysłu i ostrożności w sądach, pyta go poważnie o zdanie, zmusza do pogłębienia danej kwestji. Żeby np. uchronić czytelnika przed zbyt lekkiem traktowaniem wynurzeń Słowackiego w „Kordjanie", postawił autor zagadnienie: „Czy taka szczerość wobec samego siebie w sprawach bardzo drażliwych wydaje nam się rzeczą łatwą?" Tendencja taka stanowi o atmosferze moralnej książki, o jej wysokiej wartości wychowawczej.

Walory naukowe tej cennej publikacji powiązały się więc z dydaktycznemi, dając szkole podręcznik poważny, uczący myśleć rozważnie i sądzić sprawiedliwie.

Warszawa. *Zofja Szmydtowa.*

I g n a c e m u C h r z a n o w s k i e m u u c z n i o w i e L u b l i n i a c y 1910—1925. Lublin 1926. Str. 8 nlb.+180+3 nlb.+5 fotografij.

Badacze literatury coraz to częściej w czasach ostatnich zaczynają hołdować tak modnemu dziś regjonalizmowi, w niektórych zaś miastach, jak w Wilnie i Poznaniu wyraźnie hasło to propagują. Ostatnio Lublin wystąpił z publikacją zbiorową, w której udział przyjęło ośmioro wybitnych tamtejszych badaczy; jednakowoż owa wspólnota lokalna (bo z pochodzenia nie wszyscy oni są Lubliniakami) jest bodaj najmniej istotnym, jeżeli nie przypadkowym, węzłem łączącym z sobą rozprawy współpracowników owej „Silva rerum". Najważniejszym węzłem — co już tytuł zaznacza — jest dawne ich koleżeństwo z ławy uniwersyteckiej, powiedziawszy dokładniej (słowami ich samych), siadywanie, nieraz dosłownie na stopniach uniwersyteckiej katedry prof. Chrzanowskiego; owo koleżeństwo, jak sami powiadają w przedmowie, jest czemś więcej, niż zżyciem się towarzyskiem, bo pobratymstwem myśli, służbą z pod jednego znaku, jakim była dla nich i pozostała — ideologja pracy ich profesora. Tę właśnie ideologję — łącznie z metodą badawczą, a niekiedy i temperamentem — dziedziczą po prof. Chrzanowskim prace jego uczniów, zawarte we wspomnianym zbiorze; słusznie przeto, jako sztandar swój i busolę, umieścili na czele publikacji znaną powszechnie i piękną „Syntezę dziejów literatury staropolskiej" — czyli zakończenie „Historji literatury niepodległej Polski". Słusznie ją umieścili i dlatego, że zawarte tam słowa o pisarzach, co „wiernie służyli ojczyźnie p i ó r e m u m o c z o n e m w e ł z i e o r ł a b i a ł o p i ó r e g o" można zastosować i do samego prof. Chrzanowskiego.

Prace ułożone są w porządku abecadłowym według nazwisk autorów. Tak się jednak złożyło, że na pierwszem miejscu znalazła się najbardziej regjonalna, najwięcej mająca związku z Lublinem, praca F. Araszkiewicza „Ze spuścizny rękopiśmienniczej Bolesława Prusa". Autor, mający już za sobą cenną monografję o Prusie, dorzuca do plonu dotychczasowych swych badań ciekawe przyczynki, dotyczące pierwocin literackich pisarza z r. 1868—1872, t. j. od ukończenia gimnazjum lubelskiego, aż do ogłoszenia pierwszego artykułu. Opierając się na rękopisach Biblj. Publ. im. Łopacińskiego w Lublinie (w zakończeniu pracy podano ich indeks), konfrontuje zawarte tamże szczegóły z relacjami i wspomnieniami różnych osób, odnoszącemi się do tego okresu; w ten sposób np. dochodzi do określenia urywka „On i ona", jako szczątku zaginionego „Pamiętnika Jana w Oleju". Najwięcej jednak miejsca poświęcono uwagom Prusa zawartym w streszczeniu „Logiki" Milla; uwagi te dzieli Araszkiewicz na parę kategoryj: a) osobiste wynurzenia b) prawidła życia c) zadania socjologiczno - filozoficzne d) o pracy e) o pięknie f) o pisaniu feljetonów. Z oso-

bistych wynurzeń wysnuwa się ciekawe spostrzeżenie, że „Prus urodził się romantykiem, a pozytywistą stał się z konieczności", może trafniej byłoby powiedzieć: z własnego przymusu; ciekawe są projekty napisania „podręcznika matematyki stosowanej", boć przecie do nauk fizyko-matematycznych miał Prus nieprzeciętne zdolności, jeżeli właśnie za postęp w nich otrzymał w gimn. lubelskiem (razem z Aleksandrem Świętochowskim) specjalną nagrodę. Dla zrozumienia Prusa jako twórcy bardzo pożyteczne są jego własne przepisy o kontrolowaniu wyobraźni i pracy oraz „uwagi nad pisaniem fejletonów". Omyłkę w numeracji tych uwag, o której wspomina Araszkiewicz, można naprawić w ten sposób, że za punkt 11-ty przyjmiemy wzmiankę o „kajetach". Szkoda, że krytyk pobieżnie tylko zbył szczątkowy rękopis „O kompozycji", bo jeżeli ów bruljon istotnie zawiera rzeczy nowe i oryginalne, tedy należało może zadać sobie trud przynajmniej częściowego odczytania go pomimo pewnych niejasności czy defektów. Nie tracimy nadziei, że podejmie się tego (jeżeli już nie podjął) sam Araszkiewicz.

Rozprawka Fr. Gucwy „Przyroda w sielankach Woronicza" porusza temat bliski sercu prof. Chrzanowskiego. Jej autor radby sielankom woroniczowskim wywalczyć stanowisko bodaj że dla naczej literatury ważniejsze od sielanek Karpińskiego, — tyczy się to zwłaszcza, dość nielicznej zresztą, grupy sielanek oryginalnych („Kolędnicy" i in.) w których poeta nie naśladuje ślepo Teokryta, Wirgiljusza, Thomsona. W cytacie z „Powitania Nowego Roku" (str. 41) wiersz drugi, ze względów rytmicznych, powinien zapewne brzmieć: „coś się nam w p ó ł n o c narodził".

Jeżeli Gucwa w swem studjum nazwał Woronicza (ex re „Eklogi świętej"): „tym, co prostuje ścieżki Pańskie na przyjście mocarza Mickiewicza", to samem „przyjściem mocarza" zajmuje się L. Kamykowski w następnej zaraz rozprawie p. t. „R o m a n t y c z n o ś ć M i c k i e w i c z a". Autor, oparłszy się na autografie „Romantyczności", poddaje rewizji dawne sądy o tym utworze, przedewszystkiem zaś twierdzenia Tretiaka o wpływach „Hamleta". Zdaniem Kamykowskiego, stan psychiczny dzieweczki niekoniecznie musiał być kopją Ofelji, gdyż odpowiada on raczej stanowi ducha samego poety podczas pobytu w „miasteczku" Kownie; całkiem słuszne jest dowodzenie, że szczegóły zachowania się Karusi, ba nawet jej słowa, przejęte są z pieśni ludowej o dziewczynie co „gęsi pogubiła" — tożsamość tekstu tej pieśni mającej, jak wiadomo, wiele odmian w różnych okolicach Polski) stwierdzić możnaby jeszcze ostatecznie świadectwem, zawartem we wspomnieniach Marji z Mickiewiczów Goreckiej. Motto z „Hamleta" umieszczone na czele utworu, nie jest stanowczym dowodem „hamletyczności", boć ten właśnie urywek (M e t h i n k s I s e e ..) znalazł Mickiewicz w książce Stewarta, znanej dobrze filomatom. Wobec tego, rzecz osobliwa, pierwszy i to programowy utwór naszej poezji romantycznej wynika — z filozofji wieku oświecenia; rzecz tem charakterystyczniejsza, że sam Śniadecki, którego zwalcza tu Mickiewicz, opiera się na dziele Stewarta. Antagoniści są sobie bardzo bliscy, dlatego to Mickiewicz (co w rozprawie trzeba było uwydatnić) „odpowiada s k r o m n i e", owo ułożenie słów studenta do rektora wymagało wielkiej dyplomacji, o czem świadczą liczne przekreślenia w części polemicznej utworu — Kamykowski dokładnie analizuje wszystkie odmianki, tłumacząc pobudkę każdej przeróbki; za mało może tylko mówi o ingerencji innych filomatów, pod których sąd oddał poeta swą „Romantyczność" — można przecie przypuścić, że Zan i Jeżowski nie pozostali głusi na słowa listu wprost do nich zwrócone. Spoistość tej gruntownej i konsekwentnej rozprawy psują nieco wstręty o wpływie Szyllera, co do którego Kamykowski nie zajmuje zdecydowanego stanowiska (zwłaszcza wobec twierdzeń Szyjkowskiego).

Prawdziwą ozdobą całej publikacji jest ścisła rozprawka J. Krzyżanowskiego „Z dziejów S o w i ź r z a ł a w Polsce", poprzedzająca krytyczne wydanie edycji „Sowizrzała", której szczątki niedawno odnaleziono w zbiorach Biblj. Jagiellońskiej. Na podstawie właściwości językowych zabytku wydawca dochodzi do wniosku, że jest to edycja starsza od innych, znanych dotychczas. Wobec tego sądzę, że pożyteczną rzeczą byłoby dodanie na końcu choć krótkiego słowniczka, zwłaszcza, że słowniczkiem takim — w tejże książce zbiorowej — opatrzył J. Śmieciuszewski zebrane przez siebie „Kwiecie myśli z O g r o d u Wacława Potockiego". Wracając do „Sowizrzała", zaznaczę, żo choć słuszne jest to, co mówi Krzyżanowski, iż pierwotna nazwa tegoż „Sownociardłek" odpowiada niem. E u l e n s p i e g e l, toż przecie nie inne jest pochodzenie nazwiska S o w i - z r z a ł; wszak zwierciadło (S p i e g e l) po dziś dzień w ustach ludu zowie się ź r z a d ł e m lub p r z e ź r a d ł e m (wzgl. p r z e ź r z a d ł k i e m czy p r z e z i é r a d ł e m i t. p.).

„Latami szkolnemi Staszica" zajmuje się znany już z kilku prac w tej dziedzinie, Z. Kukulski. Rzecz, choć zwięzła, pełna wielu szczegółów, przeważnie źródłowych.

W dokumentach cytowanych charakterystyczną rzeczą jest rozmaitość pisowni nazwiska Staszica tudzież predylekcja bądź do jednego bądź do drugiego z dwojga jego imion chrzestnych (Wawrzyniec, Stanisław). Najciekawsze są oceny, jakie Staszic otrzymywał w szkołach; świadczą wyraźnie o rodzaju jego charakteru, zamiłowań i uzdolnień.

Ostatnia z rozpraw, pióra Z. Tołwińskiego, nosi tytuł: „Pieśń świętojańska o Sobótce Jana Kochanowskiego; jednolitość treści i układu"; jest ona podobną rewizją dawnych poglądów krytycznych, jaką była wyżej wspomniana rozprawa Kamykowskiego. Autor, zbliżając się poniekąd do poglądów Felicjana, ustawia panny sobótkowe w sześć par, z których każda łączy się wzajem, bądź nastrojem bądź treścią pieśni; ta pewna symetryczność układu wzmocniona jest jednolitością tła czasowego i lokalnego.

Całą książkę zamyka „Bibljografja prac Ignacego Chrzanowskiego (1889 — 1925" ułożona przez Z. Bielską. Nie jest to bibljografja dokładna, do czego Bielska poniekąd się przyznaje, dodając: „Poza wymienionemi pracami liczne artykuły i recenzje w czasopismach: „Książka", „Przegląd Warszawski", „Slavia", w dzienninach: „Rzeczpospolita", „Kurjer Warszawski", „Głos Narodu", „Warszawianka" i in. Do tych „innych" dodałbym: „Myśl Narodową", „Gazetę Warszawską", „Goniec Krakowski" i „Kurjer Poznański", ale ponoć i ja do swego indeksu winienem dopisać: „i in." Samych prac wymienionych jest 173, a obejmują bezmała 40 lat pracy pisarskiej prof. Chrzanowskiego. Ten rychły jubileusz może odbije się po kraju głośniejszem echem, niż 15-lecie pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim, — rocznica, o której pamiętali nieledwie sami tylko uczniowie Lubliniacy.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA PAŹDZIERNIK 1926.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

Baran W. Henryk Bukowski, wielki bibljofil polski. Kraków 1926. Czernecki s. 18+3 tbl.

Birkenmajer A. Nobilitacja Szarffenbergerów. Kraków 1926. s. 24.

Chwalewik E. Losy zbiorów polskich w rosyjskiej Bibljotece Publicznej w Leningradzie. Warszawa 1926. Mortkowicz.

— Zbiory polskie, archiwa bibjoteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie... T. I. A. — M. Warszawa 1926. Mortowicz s. IX+490.

Dobrowolski K. Rękopis bibljoteki Macieja Korwina przechowany w Bibljotece XX. Czartoryskich w Krakowie. Kraków 1926. s. 19.

Dobrzycki J. Introligatorstwo krakowskie ostatnich lat pięćdziesięciu. Kraków 1926. Cech Introligatorów s. 19 + 32 tbl.

D[regè] H. Śp. Tad. Wróblewski, jako założyciel Bibljoteki im. E. i E. Wróblewskich. Wilno 1926. s. 7. Odb. z Aten. Wileń. 10 — 11.

Gębarowicz M. i Tyszkowski K. Zakład Narod. im. Ossolińskich we Lwowie. s. 24. Odb. z „Publiczne Biblj. Lwowskie".

Grycz J. Porównanie polskich przepisów katalogowania. Kraków 1926. Krak. Koło Zw. Bibljotekarzy Pol. s. 51.

Hałaciński K. O krakowskich introligatorach ub. wieku. Kraków 1926. Tow. Miłośników książki. s. 27+9 tabl.

Inwentarz rękopisów Bibljoteki Zakł. Narod. im. Ossolińskich we Lwowie. (Nr. 1505 — 5500) Lwów. Ossolineum 1926. s. 518 [powiel.]

Jędrzejowska A. Bibljoteka Uniw. we Lwowie. Lwów 1926. s. 14. Odb. z „Publicz. Bib. Lwow."

Katalog Dubletów Bibljoteki Zakł. Nar. im. Ossolińskich we Lwowie. nr. 1, 2. s. 8.

Kielisiński K. W. Exlibrisy. Zbiór podobizn z słowem wstęp. Fr. Biesiadeckiego. Kraków 1926. s. 8+22 tbl.

Komornicki S. Losy pewnego nakładu graficznego. Trzy listy Art. Grottgera. Kraków 1926. s. 17.

Kotula K. Bibijoteka W. Baworowskiego we Lwowie. s. 13. Odb. z „Publicz. Biblj. Lwow."

Lenart B. Konserwacja książki zabytkowej i jej oprawy. Wilno 1926.

— Rzecz o konserwacji książki... Kraków 1926. s. 8.

Majkowski E. Znak książkowy Andrzeja Krzyckiego. Kraków 1926. s. 18.

Mazurkiewicz S. Rzecz o bibljotece i czytelni Stow. Drukarzy „Ognisko" w Krakowie 1880 — 1924. Kraków 1926. s. 24.

Piekarski K. Memorjał o początku i sukcesjej papierni prądnickiej. Kraków 1926. s. 40.

— (Fl. Ungler.) vid. Wiek XVI.

Sawicka St. M. Bibljoteka na Zamku w Suchej. Myśl Narod. 37. [Własność hr. Tarnowskich. Zawiera 500 rkp., 20000 t. głównie starych druków polskich].

Smolik P. Antoni Sozański bibljograf i bibljofil polski z drugiej połowy XIX w. Kraków 1926. Druk. Ludowa s. 16.

— Książka i drukarz. Nieco uwag o brakach i potrzebach drukarstwa pol. Warszawa 1926. s. 17. Odb. z Grafiki Pol. 1.

Trzysta lat drukarstwa warszawskiego 1578—1877. Katalog wystawy urządzonej przez Tow. Bibljofilów Polskich w Warsz. 31.X—7.XI. 1926. s. 37.

Wiadomości Antykwarskie „Bibljofila Polskiego". № 5. Kraków (Rynek Gł. 23). [Druki pol. 17 i 18 w., Indices lib. prohib. Językoznawstwo. Bibljografja].

Wierczyński-Vrtel S. Bibljografia literatury polskiej za r. 1919. Lwów. 1926. Książnica-Atlas. s. 164.

Wojciechowska M. (Z dziejów książki w Poznaniu w 16 w.) vid. Wiek XVI.

Zalewski L. Bibljoteka Seminarjum Duchownego w Lublinie i bibljoteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej. Warszawa. Łazarski. 1926. s. 302.

OPRACOWANIA OGÓLNE.

Teorja.

Feldhorn J. O kształczenie estetycznego odczuwania poezji. Gaz. Lit. 18.

Kołaczkowski S. Krytyka czy historja literatury. Wiad. Lit. 132. [Polemika z Elzenbergiem, por. tegoż: W sprawie podstaw krytyki literackiej i O „wąskiem pojmowaniu nauki". Ib. 144, 145.]

Richter J. B. W obronie uniwersalności w poezji. [Polemika z J. N. Millerem]. Słowo Pol. 384—6.

Winkler K. Artysta i publiczność. Kurj. Pozn. 445.

Wojciechowski K. Uwagi wstępne do badań nad nowszą literaturą polską. Lwów 1926.

Wóycicki K. Stylistyka i rytmika polska. Wyd. 6. Warsz. 1926. Gebeth. i Wolff.

RÓŻNE.

Dębicki Z. Rozmowy o literaturze: Zawiasy literatury. Chałupnicy. Atmosfera ogólna. Czy upadek? Tyg. Illustr. 37, 39, 42, 44.

Grafczyńska M. Św. Franciszek z Assyżu jako źródło twórczego natchnienia w sztuce. Czas 226, 231, 232.

Kosowska A. Wpływ literatury współczesnej na młodzież. Miesięcznik Katechetyczny i Wych. 7.

Modelski T. E. Ad. Junosza Rościszewski pionier wzajemności polsko-czeskiej 1774—1844. Dzien. Wileń. 227.

Obst J. O hymn narodowy. [Z powodu broszury ks. I. Charszewskiego]. Dod. Lit. do Dzien. Wileń. 15.

Wasilewski Z. Nasz świat literacki. Kurj. Pozn. 498.

WIEK XV.

DŁUGOSZ J. Pollaczkówna H. Stemmata Polonica. Rękopis nr. 1114 Klejnotów Długosza w Biblj. Arsenału w Paryżu. Lwów 1926. s. 90.

WIEK XVI.

Birkenmajer A. Nobilitacja Szarfenbergerów. Kraków 1926. s. 24.

Piekarski K. Pierwsza drukarnia Florjana Unglera 1510—1516. Chronologja druków i zasobu typograficznego. Kraków 1926. Anczyc. s. 112.

Pięć podobizn wybranych z druków warszawskich wędrownej tłoczni Mikołaja Szarfenbergera z Krakowa typografa J. K. M. Kraków 1926. s. 16.

Wojciechowska M. Czytelnik poznański do połowy 16 w. Czytelnik poznański w drugiej poł. 16 w. Książka u mieszczanina poznańskiego w drugiej poł. 16 w. Kurj. Poznań. 376, 416, 468.

HUSSOVIUS M. De bisonte carmen. Vid. Wiek XIX i XX. Kasprowicz.

KOCHANOWSKI J. Monachomachia Parisowa z Menelausem przekładania... Z rękop. wyd. i wstępem opatrzył Włodz. Budka. Kraków 1926. Tow. Miłoś. Książki. s. 48.

— Pieśni trzy... Roku Bożego MDLXXX w Warszawie. [Przedruk homograficzny. Kraków 1926. K. nl. 8].

WIEK XVII.

Badecki K. Program pierwszego zbiorowego wydania literatury mieszczańskiej XVII w. Lwów. Ossolineum 1926. s. 16+13 t.

SARBIEWSKI M. Claris Olympi. Oda do św. Stanisława Kostki za szczęśliwy powrót Władysława IV. króla Polski z Badenu R. P. 1639 poemat ślubowany. Spolszczył ks. Tad. Karyłowski T. J. Kraków 1926. Tow. Jezusowe. s. 14.

WIEK XVIII.

KRASICKI I. Bernacki L. Trzy biografje Ign. Krasickiego. Lwów 1926. s. 16. Odb. z „Pam. Lit." 22, 23.

ZABŁOCKI F. Sarmatyzm. Oprac. i obj. W. Hahn. Lwów. Ossolineum 1926. s. 115.

WIEK XIX i XX.

BAŁUCKI M. Bielak F. M. Bałucki. Głos Narodu 245.

Bartoszewicz K. B. w Zakopanem w r. 1859. [list B.] Nowa Reforma 240—1. Toż. Dzien. Bydgoski 240 n.

Króliński. W 25 rocznicę zgonu B. Słowo Pol. 297.

Rumelt S. Estetyczna ocena komedji B. Życie Teatru 35 n.

— 25-ciolecie śmierci M. B. Kurjer Pol. 260.

Sinko T. 25-ciolecie zgonu B. Il. Kurj. Codz. 287. Dodat. 42.

BERENT W. Birkenmajer J. Pierwszy „gryf" W. B. Kurj. Pozn. 364. [o „Fachowcu"].

BIELOWSKI A. Inglot S. August Bielowski. (W 50. rocz. śmierci). Słowo Pol. 277.

BRZOZOWSKI S. Drzewiecki S. Jeszcze w sprawie Brzozowskiego. Co mówią akta policji? Imiennik Brzozowskiego szpiegiem. Zeznania Garkuna. Wiad. Lit. 44.

Klinger W. O rehabilitację męczennika. Sprawa St. Brzozowskiego Ib. 43.

FREDRO A. Grzymała-Siedlecki A. „Śluby Panieńskie". Kurj. Poznań. 430.

GAŁUSZKA J. A. Bergel R. J. A. Gałuszka. (Zarys syntezy). Polonia 273. Dodatek lit. 31.

HOFFMANOWA K. Ostachiewiczowa K. W osiemdziesiątą pierwszą rocznicę zgonu. Bluszcz 40.

JANKOWSKI CZ. Pięćdziesięciolecie Cz. J. Tyg. Illustr. 41.

KAJSIEWICZ J. H. Sonety. Przedruk wyd. paryskiego z 1833 r. Kraków 1926 Druk. Związkowa s. 70.

KASPROWICZ J. O Ślewińskim. [List poety poprzedzający katalog wystawy Ślewińskiego]. Kurj. Poznań. 460.

Bartoszewicz K. List Kasprowicza. [z 1896 r. do Bartoszewicza, zawiera wzmianki autobiograficzne]. Słowo Pol. 280. Toż N. Ref. 233—4 (Szczerość K.); Dzien. Bydgoski 237 n.

Birkenmajer J. Zapomniany czy zgubiony? [O całkowitym przekładzie „Pieśni o Żubrze" M. Husowczyka, oddanym przed wojną M. Pawlikowskiemu do druku w „Lamusie", obecnie rzekomo zaginionym]. Kurj. Poznań. 484.

— K. jako tłumacz. Ib. 490.

— Birkenmajer W. „Promethidion" (Odczyt o K.) Dzien. Kujawski 247—8.

Bykowski. Jan Kaspr. Przegl. Pedagog. 23.

Czachowski K. Ostatni okres twórczości Kaspr. Kurj. Lwowski. 251—3.

Dębicki Z. Kasprowicz poeta-bibljofil. Warszawa. Gebethner i Wolff 1926. s. 41.

Galle H. Nad trumną J. Kaspr. Przegl. Pedagog. 23.

Grabowski T. „Uczta Herodjady". Kurj. Poznań. 448.

— Ze wspomnień o Kaspr. Ib. 424.

Jachymiak S. O ewangielicznym człowieku ubogim. [O „Księdze ubogich"] Polonia 287. Dodatek. Lit. 32.

Jak naród uczci Kaspr. [Sprawa wykupna Harendy]. Kurj. Poznań. 458.

Kasprowiczowa M. Z poufnych wyznań Kaspr. (Urywki z pamiętnika żony) Myśl. Narod. 35.

Kołaczkowski S. Jean Kasprowicz. Pologne Litteraire 1. [Toż po polsku Wiad. Lit. 43.]

Ku czci J. Kaspr. [Akademja w Poznaniu 27. IX. 26]. Kurj. Poznań. 446.

Majkowski H. Kaspr. jako dziennikarz i krytyk teatralny. Przegląd Poranny 249.

Papée S. Domagamy się wystawienia „Marchołta". Ib.

Pollak R. Pamięci J. Kaspr. Kurj. Poznań. 352.

Wasilewski Z. Kaspr. a naród. Ib. 476. Toż. Gaz. Bydgos. 240.

Wiadomości Literackie nr. 43, poświęcony J. Kaspr.; zmieścili prace: Alberti K., Breiter E., Choynowski P., Czachowski K., Dąbrowska M., Dębicki z., Górski A., Ko-

łaczkowski S., Kozicki W., Łuniński E., Makuszyński K., Miller J., Nowaczyński A., Orkan W., Ortwin O., Przybyszewski S., Słonimski A., Treter M., Wittlin J.

Ziołecki W. Gimnazjum państwowe J. Kasprowicza w Inowrocławiu. [O szkolnych latach poety; o portrecie dr. L. Czaplickiego malowanym przez Kaspr. Słowa wpisane do księgi gimn. w 1923 r.; pierwszy wiersz Kaspr. po niemiecku w sprawozd. gimnazjalnem.] Dzien. Kujawski 246.

Znamierowski Cz. Kilka rysów psychicznych twórczości Kasprowicza. [O postawie religijnej poety]. Przegląd Poranny 249.

KORZENIOWSKI-CONRAD. Mleczko S. Ojczyzna „Conrada". Nowy Kurj. Pol. 207, 209.

Napierski S. Z uwag o J. Conradzie. Wiad. Liter. 32.

KRASIŃSKI Z. Horzyca W. La „Nondivine comédie" de Krasinski. Pologne Litteraire 1.

Pietrzycki J. vid. Mickiewicz.

MICKIEWICZ A. (Grób Czeczota [w Rotnicy koło Druskiennik. Przytoczony napis]. Kurj. Poznań. 460.)

Kallenbach J. Ad. Mickiewicz. Wyd. IV zwiększone. Lwów. Ossolineum 1926. T. 1. s. 475. T. 2. s. 536. [Rec. Pigoń S. Dodatek Liter. do „Dzien. Wileń. 15; Grabowski T. Kurj. Pozn. 515].

Pietrzycki J. Wspomnienia polskie w Wenecji. Kurj. Lwowski 234. [M. in. o Mickiewiczu i Krasińskim].

Sand George. Le journal de Piffoël. La Revue de Paris nr. 9. [M. in. o improwizacji Mickiewicza w grud. 1839].

Semkowicz A. Wydania dzieł A. Mick. w ciągu stulecia. O wydaniach oryginalnych ogłoszonych za życia poety 1822—1855. Lwów 1926. Książnica-Atlas. s. 230.

Zaleski Z. L. Douze lettres d'Adam Mickiewicz à Michelet. Le Monde Slave nr. 8. Toż Messager Polonais 251—6.

NORWID C. Pigoń S. C. Norwid i Agaton Giller. Głos Narodu 233—35 [M. in. zawiera Norwida: list do Gillera i rozprawkę z rękop. „Walka=Polska" z 1869 r.]

NOWACZYŃSKI A. Grabowski T. Nowaczyńskiego „Komendant Paryża". Kurj. Poznań. 474.

PRUS B. Lo Gatto E. Bolesław Prus. L'Europa Orientale. Roma. nr. 9. n.

PRZYBYSZEWSKI S. Bar A. Pierwszy utwór Stan. Przybyszewskiego, wydał i oprac... Kraków 1926. s. 20.

REYMONT L. Schoell Fr. L. Ladislas Reymont. University of California Chronicle. Berkeley. July 1926. s. 263—8. [Rec. Sternbach. Przegl. Współcz. 53.]

Dyboski R. vid. Żeromski.

RITTNER T. Światło. [Nowela z puścizny rękopis.] Czas 246.

RÓŻYCKI KAROL. Pomarański S. Nieznana relacja K. Róż. z jego kampanji na Wołyniu w 1831. Przegl. Współcz. 52.

Białkowski L. Pochodzenie K. Róż. Ib. 53.

ROSTWOROWSKI K. H. Bergel R. Nowa faza twórczości K. H. Rostworowskiego. Polonia 231.

SEWER-MACIEJOWSKI. Kędzierski Cz. Ten, który miał słońce w sercu. W 25 rocznicę śmierci S. M. Kurj. Poznań. 438.

SIENKIEWICZ H. Z pamiętnika korepetytora. Ze wstępem Ign. Chrzanowskiego. Kraków 1926. Gebethner i Wolff. s. 30.

Bonfils Lapouzade E. Sienkiewicz. Paris 1926. Éd. des „Amis de la Pologne".

Bronarski A. Stosunek „Quo Vadis?" do literatur romańskich. Praca nagrodzona na konkursie Poznań. Tow. Przyjaciół Nauk. Poznań 1926. s. 156. [Rec. Grabowski T. Kurj. Pozn. 522. Wędkiewicz S. Przegl. Współcz. 55.]

Gardner M. The patriot novelist of Poland: Henryk Sienkiewicz. London, I. M. Dent & Sons, 1926. Str. XIII+281. [Rec. Borowy W. Warszawianka 311, Dybowski R. Przegl. Współcz. 55, Grabowski Z. Kurj. Pozn. 470.]

SŁOŃSKI E. Eleuter. Rozmowa o E. Słońskim. Wiad. Lit. 39.

SŁOWACKI J. Pietrzycki J. Dom śmierci Słowackiego. [Obecnie: 34 rue Ponthieu]. Kurj. Lwowski 253.

STASZIC S. Barycz H. Egzemplarz korektowy „Rodu Ludzkiego" Staszica. Kraków 1926. s. 21.

Morozewicz J. S. Staszic. Sprawozd. Pol. Inst. Geolog. T. III. z. 4.

STRUG A. Bezmaski H. Dzieje "Andrzeja Struga". Robotnik 291 n.

Łopalewski T. A. Strug. 25-lecie pracy pisarskiej. Kurj. Wil. 247.

TETMAJER K. Orkan W. Warta [Wieś Tetmajerów] Lwów. Ossolineum 1926. Toż Kurj. Pozn. 384.

TRENTOWSKI Pollak R. Trentowski i pruska cenzura. Kurj. Poznań. 454. [O konfiskacie „Myślini" i „Chowanny"].

WITKIEWICZ S. Orkan W. Warta. [Wspomnienie W.; W. i budarze; O St. W.] Lwów Ossolineum 1926.

WYBICKI J. Skałkowski A. M. Listy Wybickiego do córki. [Z 1806 r. prozą i wierszem]. Kurj. Poznań. 493.

— Z nieznanych wierszy Wybickiego. [Podaje tekst 4 wierszy pisanych po 1780 r. „Modlitwa do domku", "Do ogrodka z przeproszeniem", „Do Kniaźnina"]. Ib. 478.

WYSPIAŃSKI Dürr J. Zapomniane autografy Wyspiańskiego w Muzeum Narod. w Krakowie. Kraków 1926. Tow. Miłośników Książki s. 35.

Lack S. Fragment powieści (o St. Wyspiańskim). Z przedm. S. Pazurkiewicza. Częstochowa Gmachowski. 1924 [1926]. s. 38.

ŻEROMSKI S. A Soldiers Lot. The Slavonic Review 1926. Nr. 12.

— Crepuscolo. Trad. G. Prumpolini. La Fiera Letteraria № 4. 1926.

— Pages choisies traduites par S. Hulanicka et. Kępińska — Giustiniani. [Paris] 1926. Éd. des „Amis de la Pologne". s. 32.

Dyboski R. Żeromski and Reymont. The Slavonic Reviev. 1926. № 12.

Posner S. St. Żeromski. Charakterystyka w świetle wspomnień. Warszawa 1926. Tow. Uniw. Robot. s. 36.

Zaleski Z. L. Etienne Żeromski. Le Monde Slave. Paris 1926. № 1. s. 25—42.

K R O N I K A.

Śp. Marjan Dubiecki

W dniu 24 października b. r. umarł w Krakowie Marjan Dubiecki, przeżywszy lat 88, — ostatni członek powstańczego Rządu Narodowego, męczennik Sybiru, wybitny historyk. Składając należny hołd pamięci tej bohaterskiej i świetlanej postaci, wspomnimy krótko o tem co w bogatej Jego puściznie naukowej szczególnie zajmuje historyka literatury: W r. 1879 wydał Dubiecki monografję kresowej warowni Kudaka, którą posługiwał się Sienkiewicz, (jak może i innemi Jego szkicami o Zaporożu), w pracy nad „Ogniem i mieczem". W r. 1887 wyszła dwutomowa „Historja literatury polskiej na tle dziejów narodu skreślona", w której dał Dubiecki jeden z pierwszych popularnych podręczników literatury ojczystej dla młodzieży, a która pewne braki krytyczne okupiła wielką swą rolą narodowo-wychowawczą. Od czasu wydania tej książki wykładał Dubiecki przez trzydzieści lat historję literatury na wyższych kursach dla kobiet w Krakowie, noszących obecnie jego imię. Z pośród mnóstwa innych rozpraw i artykułów zmarłego przypomnimy jeszcze pracę o „J. I. Kraszewskim w Żytomierzu" (w „Obrazach i szkicach historycznych") oraz ciekawie i barwnie napisane studjum o poecie Olizarowskim. Zasługi Dubieckiego jako historyka literatury z pewnością doczekają się należytej monografji i oceny.

Aurelio Palmieri. Po niedawnej śmierci rektora uniwersytetu padewskiego prof. Lucatelli, honorowego prezesa założonego przed rokiem Towarzystwa Polsko-Włoskiego w Padwie, dotknął Polskę nowy, o wiele boleśniejszy cios. Zmarł bowiem w Rzymie Aurelio Palmieri, człowiek ogromnej erudycji i niebywałej wprost pracowitości i produktywności, który od roku 1920 poświęcał Polsce wiele dzieł i artykułów, rozsianych po najpoważniejszych czasopismach włoskich.

Objąwszy stanowisko dyrektora sekcji słowiańskiej w Istituto per l'Europa Orientale w Rzymie skierowywał prof. Palmieri główne swe zainteresowania w stronę Polski. Szczerego naszego przyjaciela zajmowały zarówno sprawy polityczne, jakoteż wszelkie przejawy kulturalne i literackie w Polsce. Pierwszy większy artykuł prof. Palmieri o Polsce pojawił się w r. 1920 w „La Vita Italiana": p. t. „Le Frontiere della grande Polonia". Potem następowały w szybkim tempie liczne artykuły polityczne i literackie.

Z dziedziny literackiej z umiłowaniem szczególnem zajmował się zmarły profesor poezją naszych romantyków, przetłumaczył prozą „Grażynę" (Napoli. Riciardi 1924) i Wybór poezji Mickiewicza. (Antologia della vita spirituale. Roma 1925), poprzedzając każdy tom obszernym wstępem. Następnie wydał przekład „Jana Bieleckiego" i „Genezis z Ducha". (Roma A. R. E. 1925). „Ojcze Nasz" Cieszkowskiego, (Bolonia 1923) był jego pierwszym wydanym przekładem. W ostatnich miesiącach swego pracowitego życia zwrócił się Palmieri do wieku XVIII naszej literatury, pociągali go zwłaszcza Krasicki, Staszic i

Konarski, o którym pisał jeszcze w październikowych: „I libri del Giorno".

W nowej wielkiej encyklopedji włoskiej otrzyma Polska zaszczytne i należne miejsce głównie dzięki interwencji niezmordowanego w pracy prof. Palmieri. Niezaprzeczoną zasługą zmarłego jest również uzyskanie współpracy kilku wybitnych uczonych polskich, jak prof. Zielińskiego, Sawickiego i Ptaśnika, w tym nowym wiekopomnym wydawnictwie włoskim.

Fr. Szyfmanówna.

LITERATURA POLSKA W WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.

Prof. dr. Wilhelm Bruchnalski: 1. Historja literatury polskiej wieków średnich do początku XVI wieku (część II, 2 g.); 2. Język polski ze stanowiska artyzmu (2 g.); 3. Wprowadzenie do studjum literatury polskiej (część II, 1 g.); 4. Seminarjum literatury polskiej.

Prof. dr. Juljusz Kleiner: 1. Słowacki w okresie „Króla Ducha" (2 g.); 2. Ignacy Krasicki i jego wiek (1 g.); 3. Teorja i metodyka badań literackich (1 g.); 4. Wyjaśnienia wstępne i ćwiczenia z zakresu historji literatury polskiej (2 g.); 5. Seminarjum historji literatury polskiej (2 g.); 6. Lektura arcydzieł literatury polskiej w szkole średniej (ćwiczenia praktyczne dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich), (2 g.).

Doc. dr. Eugenjusz Kucharski: 1. Powieść. Rozwój i teorja rodzajów powieściowych na tle ogólnoporównawczem (2 g); 2. Aleksander Fredro. Życie i twórczość po r. 1825 (2 g.); 3. Początki powieści polskiej (1 g.); 4. Cyprjan Norwid. Życie i twórczość po r. 1848 (1 g.); 5. Ćwiczenia w rozbiorze literackim (2 g.).

Doc. dr. Stefan Wierczyński: 1. Kurs bibljografji i bibljotekarstwa, połączony z ćwiczeniami praktycznemi (2 g.); 2. Słowianoznawstwo polskie. Zarys historyczno-bibljograficzny. Część II, (1 g.).

Prof. dr. Stanisław Łempicki: 1. Komisja Edukacji Narodowej (2 g.); 2. Czacki i Krzemieniec (2 g.).

Doc. dr. Kazimierz Hartleb: Życie kulturalne i stosunki artystyczne na dworze Zygmunta Augusta (1 g.).

Doc. dr. Roman Ingarden: O dziele literackiem. Filozoficzne podstawy teorji literatury (2 g.).

Uniwersytet Lubelski.

Prof. dr. Wiktor Hahn: 1. Dzieje literatury polskiej w w. XVI. 2. Zarys dziejów dramatu polskiego.

Uniwersytety niemieckie:

Halle — Wittenberg. — Prof. dr. Kunowski: Ueberblick der polnischen Literatur.

Hamburg. — Prof. dr. v. Reybekiel: Die polnische Literatur der Nachkriegszeit.

Königsberg. — Prof. dr. Rost: Mickiewicz. Leben und Werke.

Sprostowanie. W artykule S. Pomarańskiego „Z dziejów doli Norwidowej w ojczyźnie", „Ruch Lit." nr. 8 s. 231: w. 3 g. zamiast „r. 1817", — ma być „r. 1814", w. 17 d. zamiast „r. 1826", — ma być „r. 1836".

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Wilcza 11 m. 7.

Druk Klamkowskiego i Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5. Tel. 91-03.